

BIBLIOTEKA MRÓWKI T. 89.

951  
SZYMON ZIMOROWICZ.

ROKSOLANKI.

Cena 20 ct. — 20 kop.

LWÓW.  
KSIĘGARNIA POLSKA.  
A. D. BARTOSZEWICZA I M. BIERNACKIEGO.  
1880.

BIBLIOTEKA MRÓWKI. Tom 89.

SZYMON ZIMOROWICZ.

ROKSOLANKI.

LWÓW.

KSIĘGARNIA POLSKA.

Z I. Związkowej Drukarni, Hotel Żorża.

1880.



8609



884-1

8609



10016648

UKOCHANYM  
OBLUBIENCOM

B. Z. i K. D.

Te kwiatki zbioru mego, na polach uszczknione  
Kastalijskich, niech będą tobie poświęcone  
Ucieszny Rozymundzie z Lilidora, który  
Chciałeś mię być wprowadzić na askrejskie gó-  
Kędy pod lasem siadłszy Kalliroe śliska [ry,  
Z piersi nabrzmiąłych wody obfite wyciska.  
Lecz daremnie, albowiem w pól zaczętej drogi  
Wściekła Lachezys kosą podcina mi nogi  
I pierwej w niepamiętnym chce mię kąpać zdroju,  
Niżbym wiekopomnego skosztował napoju.  
Ztąd jako zgruchotany garniec wodę leje,  
Tak znacznie we mnie siła wrodzona nisz-  
[czeje;  
Przeżoż, póki się młodość moja nie przesili,  
A dnia mego ku noey wieczór nie nachyli,  
Cokolwiekiem kwiateczków zebrał na Aonie  
I jakom wiele słyssał pieśni w Helikonie,  
Do ciebie chętnie niosę. Ty siedząc za stołem  
Godowniczym przyjmij je niezmarzczonem  
[czołem,

Ja niedbam, choć ta praca do drukarskiej prasy

Nie przyjdzie, ani przyszłe obaczą jej czasy —

Jeśli ty przeczytawszy dasz łaskawe zdanie

I pochwalisz, dosyć się mojej żądry stanie.

Ale próżna ma chluba, tylko to przebiera

Nie wdzięcznie łabędź gardłem, gdy prawie

[umiera;

Ja zaś cichucho wienę jako letnie siano,

Które strąciła ze pnia ostra stal porano.

Najmilsi oblubieńcy, dusze ulubione!

Życie za mnie, a ile blada Persefona

Dni mi skróci pędząc mię za słońcowe wrota,

Niechaj wam bóg przydłuży tyle lat żywota —

Ja choć od was odejść w elizyjskie błonie,

I tam kwiatki na zawsze przątać będę skronie.



## DZIEWOSŁĄB.

Owoż ja Hymen do was wdzięczni oblubieńcy

Przychodzę na biesiadę, panny i młodzieńcy!

Nie rozrywajcie mojem dobrej myśli przyjściem,

Na tom skronie obtoczył wawrzynowem li-

[ściem,

Że nigdy krotchwili wesołej nie psuje.

Owszem w małżeńskich godach chętnie ulu-

[buje.

Onci ja jest bożeczek młodziechny, pieszczony,

Synek idalskiej matki, Wnuk krasnej Diony,

Przyrodny Kupidynów, nie Kupido przecie.

Aby ludzie samopas nie żyli na świecie,

Żeby ziemskie nie stały pustyniami kraje,

Mężom nie unoszonym płodne żony raje,

Panienkóm sromieźliwym panieze ochotne

Sposabiam w towarzystwo często dożywotne.

Ztąd mię starzy ojcowie nazywali sprawcą

Małżeńskiego przymierza, abo ślubodawcą.

Nie dziwujcie, że jestem na postaci młody,

Anim statkiem osypał młodziechny jagody;

Jeszczem ja świata tego dziecinne pieluchy

Z pierwocinami oddał matce złоторuchy,

Nadto, gdy pokolenia następne rozplądam,  
I sam coraz młodnieję, coraz się odradzam,  
Jako winna macica płód swój wielomnogi

Przez każdoroczne zwykła rozkrzewiać połogi,  
Z której na miejsce macior młódź wynika nowa.

Tak też nie naganione one boskie słowa:  
Rozrastajcie się, ludzkie rozmnażajcie plemie,

Mieszkańcami żywemi napełniły ziemię,  
Cokolwiek świat okrągły swem kołem zamyka,

I kędy słońce gaśnie i kędy wynika,  
Wszystkim obywatelom daję pomnożenia,

I to do was przybyłem nago bez odzienia  
Nie bojąc się sytońskich śniegów, ani osi

Arktowej, którą wodnik iliacki rosi —  
Ogień mię przyrodzony i zewnątrz zagrzewa

I z wierzchu swym płomieniem ciało mi  
[odziewa.

Jeżli mię też spytacie, na co łuk napięty  
Z sercowładnemi noszę w mym kołczanie

[pręty?  
Czemu mi w ręku ogniem pała lana świeca?

Temu, skoro krnąbrnego napadnę panicza,  
A on wysoko buja nad ziemskimi stany,

Zaraz mu w serce sieję z tego łuku rany.  
Także i was panienki, kiedy szyje wasze

Ukrywacie przed jarmem, tą pochodnią  
[straszę.

Bo niesłusznie do spółku ludzkiego przychodzą  
Ci którzy, mogąc, sobie podobnych nie ro-  
[dzą —

Owszem światłości dziennej zażywać niegodni,  
Że drugim nie podają żywotnej pochodni.

Przeżoż niechaj przedemną kędy chce kto stroni,  
Ujrzy, jeżli hardego pióra nie uroni;

Doznał mię Polifemus, niegdy syn Neptunów,  
Chociaż się bogów nie bał, ani ich piorunów

Skorom mu tylko gładką Galateę schwalił,  
Wszystek się, jako Etna siarczysta rozpałił,

Że z jamy jego ciemnej gęsty dym wypadał,  
Że też on krwawożerca, który ludzie jadał,

Galantować się umiał, w pośród oceanu  
Ciało olbrzymskie kąpał stojąc po kolana.

Nauczył się grabiami poczesać czupryny,  
Sierpem brody przystrugać, dla młodej dzie-  
[wczyny,

Często z stodziurnej surmy piszczeńk jednooki  
Ogromne głosy na wiatr wypuszczał szeroki,

Nie jednego niedźwiedzia dla kożucha zabił,  
Żeby tylko do siebie Galateę zwabił.

Wtąż mężnemu Pelidzie Pryamowa córca  
Podobała się, chociaż brata jej Hektora

Na placu położywszy trupokupca został.  
Starał się, aby grzecznej Polikseny dostał;

Ojciec był nie od tego, dlategoż pan młody  
Bezbronny do Cyntego kościoła na gody

Przyszedł, ale niż wiarę Pryamównie ślubił,  
 Przy ołtarzu go Parys niemeński zagubił.  
 Nie wspominam dziewoi twojej Enomanie  
 Uchodzącej zalotów na prędkim rydwanie;  
 Wszak jej nie ratowały woźniki obrotne?  
 Ani poszosne, ani wozy bystrolotne?  
 Kiedy własny foryrtarz wydał ją na jatki,  
 Skoro do niej wyjechał Tantalowie gładki.  
 Wszak i ty Rozymundzie zaledwieś wyczytał  
 Imię półbrata mego, kiedyś się go chwycił;  
 Jeszcześ go z twarzy nie znał, aniś jego krzy-  
 [wych  
 Słuchał obietnic, ani fortelów zdradliwych—  
 A już w niewinnych latach zamysłami twemi  
 Bujaleś równo z jego pióry pierzechliwemi.  
 On się nad tobą pastwił za twą ludzkość srodze,  
 Oczy twoje dał ślepej chciwości za wodze;  
 Ilekroć się do serca wemknął on gość chytry,  
 Wzniciwszy gorzki ogień z smrodliwej sa-  
 [letry,  
 Kuźnie swoje założył, tam swe strzały kował,  
 Tam je ostrzył, tam twoją kwią one harto-  
 [wał.  
 Ty zasię swej krewkości zostawszy rozrzutnym,  
 Obrałeś z towarzyszem przestawać okrutnym,  
 Wolaleś swe zabawy mieć z niemilosiernym  
 Zabójcą, niżli ze mną przyjacielem wiernym.

Jam tobie kwiatki zbierał po świętym Syonie,  
 Jam na Libanie wieniec składał na twe  
 [skronie,  
 Jam dostawał balsamu z rajy twej młodości,  
 Jam owoc z palmy zrywał do twojej wie-  
 [czności—  
 A ty odemnie spieszo na atyckie góry  
 Uchodziłeś do mądrej rzkomo Terpsichory,  
 Przecie jednak musiałeś minąć Terpsichorę,  
 A otrzymać tysiąckroć wdzięczną Lilidorę.  
 Prawda, mało pomogą Muzy miękkolieczne,  
 Kiedy moje dochodzą strzały sereotyczne.  
 Niewiedział przedtem Febus syn wielkiej Latony,  
 Coby za władzę miała królowa z Ankony:  
 Wszystkie lata młodości swojej i godziny  
 Poświęcił wiecznośpiwnym pannom Mne-  
 [mozyny,  
 Z niemi usiadłszy blisko askrejskiej fontany,  
 Na głośnotwornej arfie waleczne hetmany,  
 Nieużyte bojary, hardomyślne grofy  
 Wychwalał zawiązując gładkim rymem strofy.  
 Milej mu było, siedząc u aońskiej studnie,  
 Płaskim głosem wykwintnie zaśpiewać w po-  
 [łudnie,  
 Abo trąbę i stalną wzięwszy rohatynę,  
 Bieżeć z myśliwą siostrą w moskiewską krainę  
 I tam zabijać żubry, tury i niedźwiedzie,  
 Niżeli przy podwice siadać na biesiedzie.

Do tegoż się mojemi uciechami brzydził,  
Kędy mię kolwiek zoczył, wszędy ze mnie  
[szydził:

Naco, prawi, ten sajdak nosisz na twych kar-  
[kach,

Ponieważ do strzelania nie masz siły w bar-  
[kach?

Mnie to raczej Marsowe orężę przystoi,  
Którego się wieprz groźny i mściwy lew boi.

A ty licha dziecino, zaniechawszy łuku  
Głównią podkurzaj gachów przemierzłych na  
[bruku,

Mnie strzały daruj.—Prawda Febiel! z twojej  
[kusze

Nieme bestye martwej pozbywają dusze —  
Mój zasię bełt z pieszczonych wypuszczony  
[rogów

Przejmie ciebie i twoich przechwalonych  
bogów.

To rzekłszy z lampsackiego pałacu cięciwą  
Wrzuciłem mu do piersi strzałę zapalczywą.

A drugą, która niechęć i nienawiść czyni,  
Utopiłem w penejskiej młodzieuchnej kniehydni.

Pierwsza była arabskiem powleczone złotem,  
Ta zasię przytępiona ołowianym grotem;

Przetoż Apollo całym sercem ku niej pała,  
Nimfa zaś, obowiązków małżeńskich niedbała,

Woli jelenie śledzić po kniejach nieludnych  
Zaniechawszy urody i zalotów trudnych.

Titan co na nią wejźry, z miłości umiera,  
Jako ogień chrost suchy i plewy pożera,  
Tak płomień jego serce gorące otacza,

Czasem bierze otuchę, a czasem rozpacza.  
Widzi warkocz po szyi białej rozpuszczony,

Piękny, choć superfinem w kółko nie sple-  
[ciony,

Patrzy na oczy równe gwiazdom wyiskrzonym,  
Dziwuje się paluszkom z kryształu toczonym,

To wargi, to ramiona okrągłe przechwala  
I to, czego nie dojrzał; on tak się rozpala,

Panna od niego oczy odwraca wstydliva,  
Cyntius krzyknie: Postój panienko poczeiwa!

Nie uciekaj przedemną służebnikiem wiernym,  
Tylko owcy lękliwej przed wilkiem obżernym,

Lub garlicy przed orłem, który ją chce szkodzić,  
Abó łani przede lwem przysłuża uchodzić.

Ale ja nie umysłem wilczycy drapieżnej  
Spieszę do twych różanych ust i szyi śnieżnej.

Pohamuj bieg niebogo, żebyś bieząc marnie  
Nie ugodziła nóżką na ościste tarnie.

Uchodź lekko, za tobą i ja pójdę miernie,  
Waruj upaść na skałę, abo ostre ciernie.

Przytem rzuć na mię by raz okiem przyja-  
[cielskiem,

Patrz, kto goni? nie jestem skotopasem  
[sielskim

Nie zrodziłem się kmieciem, ani prostym  
[gburem.

Żebym chodził za bydłem gromadzkim z ko-  
[sturem —

W delfickiej ziemi, w księstwie patarejskim  
[ślicznem

I na Tenedzie jestem dzierzawcą dziedzi-  
[cznym,

Umiem do kupy sprzęgać wietrzyki podwójne

I na lutni przebierać trafię stróny strojne,  
Nie nowina mi śpiewać przy szemrzącym flecie,

Nie nowina kanzony grawać na kornecie,  
Mogę galardy z włoską pergameszką skoczyć,

Płeszy ruskie wyprawiać, polskim tańcem to-  
[czyć;

Chociażem z padewskimi nie siadał doktory,

Przecie lekarzem każdy przyznawa mię chory:

Znam ja, której chorobie przygodzi się ziele,

Niestetyż, choćże ludzi uzdrowilem wiele,

Niemogę sobie pomódz mym własnym ratunkiem

O zła miłości, żadnym nie zleczone trun-  
[kiem! —

Tą mową gdy jej nie mógł uciezki zatrzymać,

Umyślił jej dogonić i gwałtem poimać.

Lecz temu nie podołał, bo penejska córą

Wziąwszy do nóg dziewiczych lekkowietrzne  
[pióra,

Jeła uchodzić przed nim ukwapliwym skokiem;

Cyntius popędliwym tuż za nią krokiem

Nacierać nie przestawał, a jej przybywało

Ozdoby w biegu onym, bowiem białe ciało

Z trudu otoczyło się szkarłatnym rumieńcem;

Choćże z głowy zaplotki upadły jej z wieńcem,

Pięknie z wiatrem się wiła kosa rozpostarta.

Tak kiedy więc ochota myśliwego charta

Za leśnym kotem w polu przeźroczysem eiska,

A ten z nieznanomego poszczwany siedliska

Wichrom bystrym wprzód nieda, ile tehu w nim  
[staje,

Pędzi, ów odpoczynku także mu nie daje,

Ale tuż nad nim wisi, już już myśli nogą

Dostać go, już mu w sercu śmierć gotuje  
[sroga,

Już chce pysk w szyi jego utopić za uchem,

A zwierz kusy umyka do lasa z koźuchem;

Nieinaczej ci gońcy zawodem się drażnią,

Ten prędko dla nadziei, ta chybka bojaźnią.

Skorom Latończykowi przypiął do nóg skrzydła,

Uchwycił ją, a Dafne w rękę mu ostrydła,

Duch się w niej zahamował od ciężkiego  
tehnienia

Przeżoż widząc się bliską pewnego zginienia

Prosiła bogów, żeby natychmiast umarła,

Abó żeby ją ziemia rozstępna pożarła.



Jakoż na temże miejscu żywo zatętniała,  
 Twarz się jej śliczna skórą chropawą odziała,  
 Z włosów listy, a z ramion gałęzie wyrosły,  
 Nogi obie, które ją ukwapliwie niosły,  
 W ziemię, na której stały, puściły korzenie,  
 Tylko jeszcze serca jej nie ustało drżenie.  
 Smutny Pean, że żywej nie mógł dostać żony,  
 Zmarłą obrał za wawrzyn sobie poświęcony.  
 Ja z tobą Rozymundzie łaskawiej postąpił,  
 Bo jakom tobie czystych zapalów nie skąpił,  
 Tak wzajem gładkowłosej twojej Lillidorze  
 Ogniów nieugaszonych udzieliłem sporze.  
 Równym sposobem matka prędkiego Memnona  
 Miłowała przedziwnej urody Tytona,  
 Tyton też, ulubwszy nadobną Aurorę,  
 Płomień brał do ciała z jej gładkości spore;  
 Takiej i ja ku tobie życzliwości zażył.  
 Tyś mnie u siebie bardzo ładajako ważył,  
 Tyś najmniejszą podnieta Kupidowej strzały  
 Dwakroć drożej szacował nad moje zapęły;  
 Jam ciebie odrzucony na strony żałował,  
 Ja, żeby twą dzielnością marnie nie szafował  
 Wróg żywota ludzkiego, miasto srogiej kaźni  
 Przybrałem towarzysza do twojej przyjaźni,  
 Nie prostej krwi, lecz zacnych rodziców  
 [córę,  
 Najpiękniejszą w rosiejskim kraju Lillidorę.  
 Ta zaledwie z jutrzeńką na Olimpie raną  
 Pokazała niskiemu światu twarz różaną,

Zaraz z Septemtryonu śniegi z zimą sprośną  
 Uciekły, na ich miejsce młody Zefir z wiosną  
 Nastąpiwszy kwiatami pola uhaftował,  
 Tej róże sromieźliwe wstydu udzieliły,  
 Tej fiołki barwiste i pachnące ziola  
 Koronę dla świetnego zgotowały czoła,  
 Tę nabatejskie kołem otoczyły wonie;  
 Tę Gracye na wdzięcznem piastowały łonie,  
 Tę Kameny na wierzchu libetryjskiej skały  
 Przy muzyce niebieską rosą wykapały,  
 Ta w jednej konsze z matką moją pianorodną  
 Na oceanie wielkim pływać była godną,  
 Tę ja, gdy zamysłała boskiemu imieniu  
 Łuży oddać u Westy w niedostępnym cieniu,  
 Namówilem w małżeństwo, że też ani zgadła,  
 Jako u boku twego za stołem usiadła.  
 Tak niegdy Persefona, Cerery kochanie,  
 Umyśliwszy w świebodnym lata trawić stanie,  
 Po łąkach i dąbrowach kwiatki wielorodne  
 Zbierając przesadzała na grzędy ogrodne,  
 Z nich to różeczki równała, to wieńce okrągłe  
 Rozmaicie zwijała na czoło wyciągłe —  
 Skoro ją stary Pluton w wirydarzu zoczył,  
 Pierwej porwał do siebie, niżli jej doskoczył;  
 Chociaż szyję okopcił w awernowych hutach,  
 Choć do niej w smarowanych dziegciem wy-  
 [szedł butach,

Chociażże dymem śmierzdzał i obrzydłą siarką

Wolała Plutonową bydź, niżli wieńczarką.  
Któż nie wiadom uporu krnąbrnej Atalanty,

Jako brzydko gubiła miłosne galanty;

Żeby myliła biednym zalotnikom szyki,

Na wyścigi wypadać śmiała z zawodniki.

Ten jej miał bydź do śmierci przyjacielem całym,

Któryby z nią porównał jednostajnym czwa-

[tem;

A który pole w onej gonitwie utracił,

Gardłem lenistwo ciężkie i zaloty płacił.

Wiele się porywało wydolać jej w biegu.

Ale każdy ustawszy przy piekle noclegu

Miasto łożnice dostał, przecie do zawodu

Obrał się Megarejezyk z mojego powodu;

Temu ja w sereu nową wznieciwszy ochotę,

Dałem rozrywkę, dałem i dwa jabłka złote

I trzecie, które pasterz trojański na Idzie

Rodzicielee z piękności przysądził Cyprydzie.

A w tem, gdy znamię dała biegu trąba sroga,

Natychmiast przodek wzięła panna wiatro-

[noga

I pierwejby onego dokończyła tańca,

By ją nie hamowała trzecia pomarańcza.

Bo gdy on jabłka rzucił, ona je zbierała,

Przez omieszkanie w drodze przejąć mu się

[dała.

Tym fortelem młodzieniec lotnej skoczce spro-

[stał,

Swoje zdrowie zachował, a z niej żony dostał

Ale ty przyjacielu za moim wyrokiem

Otrzymałeś nie gwałtem, nie szalonym kro-

[kiem,

Lecz miluchno i snadno; któż to inszy sprawił,

Kto imię Lilidory naprzód tego zjawił,

Kto ją oczom pokazał, kto w sereu osłodził

Oprócz mnie, którym do niej w dziewosłąby

[chodził?

Jam pierwszy oczy wasze do siebie nakłonił,

Jam pilnował, aby wzrok gdzieindziej nie

[stronił,

Jam usta wasze poił obfitą wdzięcznością,

Jam zaloty cukrował wasze przyjemnością,

Oświeciłem miłością w sercach drogi skryte,

Skruszyłem trwałym statkiem zamki niedo-

[byte,

Dwie dusze w jedno ciało takim mocno spoił,

Żeby ich wróg zawistny żaden nie rozdwoił.

Chociaż mokre obłoki powodzią rozplyną,

Chociaż morze i rzeki wody z brzegów liną,

Choć Eolus powietrze wzburzy wszystko właśnie,

Ten ogień w sercach waszych nigdy nie

[zagaśnie.

Darmo tedy Kupido o was się pokusi,

Bowiem pochodnia jęgo tu szwankować musi,



Zechcieli wam z daleka szkodzić z swej łuczyny,  
Prędko z swych strzał miłosnych będzie miał  
[perzyny;

Przystąpili też blisko, nacierając śmieie,  
Zapewne buczne skrzydła zostawi w popiele.  
Niechajże was jako chce ten bożyzek drażni,  
Wy bezpiecznie w tym stanie krom płochej  
[bojaźni

Życie, który bóg w raj uroskosznym sporządził.  
Kiedy samemu źle bydz człekowi osądził.  
Więc nie mędrca, ni brata, ani też drugiego  
Adama utworzył mu do życia spólnego,  
Lecz żonę ślubną z jegoż uformował ziobra —  
Zła rzecz była jednemu mieszkać, dwojgom  
[dobra.

Odtąd z tej pary jako z źródła woda żywa  
Tem więcej wynikając sownie wypływa  
Na wszystkie ziemskie kraje, i gdzie Tytan  
[młody

Umywa raną rosą różane jagody  
I gdzie późno oświeca hesperyjskie knieje,  
Zkąd Auster południowem skrzydłem ciepło  
[wieje,  
Zkąd Boreas na wiechrach nieścignionych  
[leci,

Wszędy mnóstwo panny Adamowych dzieci:  
Te zasiadają pańskie i cesarskie krzesła,  
Te wymyślają coraz subtelne rzemiesta,

Te budują pałace, miasta, zamki, dwory,  
Te napełniają wojska, niebios, klasztory,  
Te regiment nad wszystkim stworzeniem trzy-  
[mają,

Te przez ozdobne wnuki i śmierci znikają;  
A chociaż im do czasu te lepianki z gliny  
W proch nieznaczny rozdrobi śmiertelna  
[łotryni,

Przecie dnia ostatniego, w świetniejsze odziani  
Członki, do chwały będą niebieskiej wybrani.  
Tym kształtem pomarańcze dwie w żyznym  
[Kancpie,

Gdy słońce przemieszkiwa w złotorunym  
[skopie,

Listami się okrywszy coraz rozrastają  
W latorośle, a jabłka po kwietniu wydają;  
Nie inaczej początek małżeńskiej przyjaźni  
W zalotach się zieleni zrazu dla bojaźni  
I nadziei; a skoro gruntowną umowę  
Uczyni, bierze wieńce rozkwitłe na głowę;  
Gdy zaś stanie przymierze ślubne, po niem gody,  
Na końcu wyrastają małżeńskie jagody.  
Z nich plemienia ludzkiego nieprzebrana tłu-  
[szcza

Rojąc się światu temu zgrzybieć nie do-  
[puszcza,

Coraz pod stare strychy młódz nową podsadza,  
Którą śmierć zatrzymywa, czas łakomy  
[zdradza.

Samego tylko stanu małżeńskiego ksieni  
 Wszystkokrotna nie przetrwa, ani wykorzeni;  
 Insze stany prędkoby dawnością ustały,  
 Gdyby z małżeństwa świeżych posiłków nie  
 [brały.  
 Trzykroć szczęśliwa paro! z ciebie jako z pło-  
 [dnych  
 Dwu szczepów wiele wznidzie owoców do-  
 [rodných.  
 Bezpieczniej polatują dwie synogarlice,  
 Ochotniej pnie się w górę bluszcz wsparty  
 [na tyce,  
 Wdzięczniejszy odgłos bije z dwu szpinetów  
 [zgodnych,  
 Większy zapach z dwu lilij wypada ogrodnych,  
 Bystrzej płyną dwie rzece do kupy spuszczone,  
 Trwalsze w ciągnięciu konie do pary sprzę-  
 [żone,  
 We dwa rzędy sadzony ogród kształtniej stoi,  
 Dyament w kaście złotym jaśniej światłość  
 [dwoi,  
 Głośniej dwa słowikowie śpiewają świebodni,  
 Weselej zapalonych gore dwie pochodni:  
 Tak i wy w jedno życie z obojga wcieleni  
 Z obudwu stron będziecie żyć błogostawieni,  
 Tego wam niebo życzy, które swe pałace  
 Wyprzątnione przez wasze chce osadzić  
 prace;

Tego wam świat uprzejmie winszuje wesoly  
 Na uczestnictwo wasze gotując żywioły;  
 Tego ojczyzna, tego i ja sam bogato  
 Użyć chcę waszemu spółkowaniu za to,  
 Że wy wzięwszy przed oczy zacny wyrok boski,  
 W tył rzuciwszy frasunki, trudy, koszty,  
 [troski,  
 Nie ścieszkami ciasnemi, nie manowcem skry-  
 [tym,  
 Aleście się puścili w zawód torem bitym,  
 Bieścież, nie ustawając w chwalebnym zakonie,  
 Do kresu, gdzie macie wziąć dwie złote  
 [koronie;  
 Oto za was Kupido (nie ów co się łągnie  
 W Pafie) lecz Amor boży to jarzmo pocią-  
 [gnie,  
 On sam wasze ciężary na swą wzięwszy szyję  
 Ulży wam i w cieniu was swych skrzydeł  
 [zakryje,  
 Żeby wam nie zaszkodził ogniem dziennym ani  
 Febus jasnogorący, ani nocna pani.  
 On oteczywszy piórami lotnemi ramiona,  
 Wyniesie was z niskości tych nad Oriona.  
 Onoż i siostra jego Zgoda, duszę z duchem  
 Lutując, przepasuje was wiecznym łańcuchem;  
 Ta skroniom waszym różę gotuje wyborne,  
 Ta słodkobrzmiącej lutni ćwiczy strony sferne,  
 Za nią w tropy wesola poskakuje rota:  
 Powolność, wiara, pokój, dobra myśl, ochota—

I fortuna życzliwa na takie igrzysko  
 Nie omieszkała, owszem przystąpiwszy blisko,  
 Bindę z oczu zdejmując, a z szczęśliwej czary  
 Na głowę waszą wlewa niepojęte dary.  
 Bóg też, dawca wszelkiego dobra, swą osobą  
 Ze tam przybywa, gdzie dwaj zgodnie żyją  
 [z sobą,

Byście w zaczętej drodze nie upadli marnie,  
 Zewsząd was nieomylną dobrocią ogarnie,  
 Oczy łaskawe ku wam nakłoni z wysoka,  
 Pilnując ścieżki waszego, jak źrenice oka,  
 Da miejsce prośbom waszym pokornym u siebie,  
 Pospiesz na ratunek wam w każdej po-  
 [trzebie,

Skarby łask nieprzebranych nad wami otworzy,  
 Pocięch, zdrowia, radości i lat wam przy-  
 Wasze dolegliwości, uciski, kłopoty [sporzy,  
 Przemieni w nieodmienną rozkosz i w czas  
 [złoty,

Aż wy nacieszywszy się z wnuczęty swojemi,  
 Otrzymacie dziedzictwo obiecanej ziemi. —  
 Tymczasem, wdzięcznie proszę, przyjmicie  
 [tych gości,

Których do was przywiodę z roksolańskich  
 włości:

Dwa chóry panien, trzeci z młodzieńców ze-  
 [brany,

Idą spieszno z muzyką, z tańcami, z pad-  
 [wany.

Ale dawno dziewiczy pierwszy poczet teśni,  
 Że jeszcze nie zaczyna różnogłośnych pieśni;  
 Więcże im puszczyć plac dla lepszej krotchwilej,  
 Wy uznawajcie, która zaśpiewa z nich milej.

### PIERWSZEGO CHORU PANIEŃSKIEGO.

#### 1. PNEUMELLA.

Teraz głośna muzyko z wdzięcznym Arionem  
 Zakrzyknij one pieśni jednostajnym tonem,  
 Których skały twardouche  
 Słuchały i lasy głuche.

Oto pary do tańca najcelniejsze idą,  
 Już nie miękki Adonis z udatną Cyprydą,  
 Ani z Tezeuszem ładna  
 Wyskakuje Aryadna;

Ani Dardańczyk, który za pomocą młodzi  
 Trojańskiej porwał gładką Lacerkę do łodzi  
 I, wpadłszy na okręt nagle,  
 Podał wiatrom białe żagle;

Zrazu po oceanie żeglując szalonym  
 Pełen strachu tańcem się zabawiał gonionym,  
 Aż gdy pod ojczyzną Idą  
 Doszedł ładu z Tyndarydą.

Dopiero odpocząwszy z podjętych niewczasów  
 Przechadzka mi się bawił środkiem ciemnych  
 Częstokroć kryniczną wodą [lasów,  
 Mył ciało z kochanką młodą.

Jeżeli przyjacielskiej chciał zażyć biesiady,  
Poszedł w plesy z Heleną, a dzikie Dryady

Jedne przed niemi skakały,  
Drugie na multankach grały. —

Ale tu oblubieńcy, krom wszelkiej bojaźni  
Przymierze z sobą ślubnej zawarwszy przyjaźni,  
Dzień dzisiejszy krotochwili  
I weselu poświęcili.

Przełoż starsza drużyna usta sokiem chłodzi  
Bachowym, a przed stołem grono pięknej młodej  
Z białą czeladzią na poły [dzi  
Zaczyna taniec wesolej.

Każda z nich czołobitnie oddawszy ukłony,  
Jako głos melodyi zabrzmi upieczony,  
Raz kroczy wolnym szeregiem,  
Drugi raz pospiesza biegiem.

Lecz tam wszystka uciecha, tam wszystkie są  
[gody,

Kędy z knichynią nową rej wiedzie pan młody,  
Niechajże wszystka muzyka  
Dla nich wesoło wykrzyka.

## 2. TYMORYNNA.

Niechaj kto inszy słodką melodyą  
Głośno wysławia rzymską Lukrecyą,  
Która na cnoście skoro szwankowała,  
Krew swą wylała.

Także i Wanda, nie chcąc cudzoziemca  
W małżeństwie cierpieć, Rotogera Niemca,  
Nad wiślnym brzegiem pogrzebiona wszędzie  
Rymem mu będzie.

Móże przypomnieć wiarę Penelopy,  
Kiedy zdradzała niewstydlive chłopcy,  
Psując w tuwalni coraz nocą skrycie  
Dniowe uszycie.

Niech drugi gładkim wierszem opowieda,  
Jako żalosa bardzo Andromeda  
Na twardej skale wisiła opięta  
W żelazne pęta,

Aż gdy Perseusz śmiercią się jej wzruszył  
Zabiwszy stróża okowy pokruszył,  
Co większa jeszcze, wziął za żonę ślubną  
Panienkę zgubną

Nasze łagodne ogłaszają ody  
Dnia dzisiejszego uroczyste gody  
I społecznego mieszkania przyjęte  
Ustawy święte.

A tak miłości boża! na ofiarę  
Białych łabędzi w twoje jarzmo parę  
Przyjmi sprzężonych, bądź prawdziwym stróżem  
Nad ich powozem.

Ty krwi nie pragniesz wytoczonej, ale  
Najmniejszą duszę chcesz zachować w całe,  
Niechże w przybytku twoim ta obiata  
Zażywa świata.

A iż w podarkach żywych kochasz wiele,  
Przeżoż nie skopy, nie otyłe cielece,  
Lecz serca na ich ołtarzu właściwym  
Pal ogniem żywym.

## 3. HELENORA.

Już to próżno mój ukochany! przyznać ci mu  
Zraniłeś mi niepomalu serce i duszę, [szę,  
A nie dałeś mi pociechy inszej w chorobie,  
Tylko tę, że ustawicznie myślę o tobie;  
Albowiem lubo dzień po niebie światło rozleje,  
Lubo smutna noc czarnym świat płaszczem  
[odzieje,

Żal mię trapi bez przestanku ciężki niebogę,  
Że bez ciebie najmilejszy! wytrwać nie mogę.  
Chociażes ty jest na pojrzeniu mnie bardzo

[cudny,  
A, co większa, i w rozmowach wielmi obłudny,  
Nadto, że mi nie oddawasz chęci wzajemnej,  
Przecie jednak nie wiem, czemuś u mnie  
[przyjemny.

A bogdajżem cię nigdy była przedtem nie znała,  
Niżelim w tobie serdecznie tak zakochała;  
Zakochawszy, jeżeli ci nie miła przecie,  
O bogdaj żebym nie długo żyła na świecie.

## 4. LICYDYNA.

Moje miłe rówiennice!  
Powieć wam swą tajemnicę,

Żałośna, nie mała szkoda mię potkała —  
Nie we złocie, ni w dostatku,  
Ale w najprzedniejszym statku:  
Pół roka minęło, serce mi zginęło;  
Nie był nikt czasu tej zguby,  
Tylko mój jedyny luby,  
Przecie z tej przyczyny nie dają mu winy,  
Bo niebrał on serca mego,  
Gdyż samo zbiegło do niego,  
Aż z swej dobrej woli zostało w niewoli.  
Jeszcze mu dziękuję za tę  
Uczynność, że moję stratę  
W tak znacznej potrzebie przytulił do siebie.  
Inszej mu nie dam nadgrody,  
Tylko połowicę szkody;  
Na czem małoli ma, niechaj wszystko trzyma,  
Nie zechceli przestać na tem,  
Wiem, co ja uczynię zatem —  
Bym nie zbyła duszę, za sercem pójsć muszę.  
Żadna panna, ani pani,  
Wierzę, tego nie nagani,  
Ile białejgłowie, miłe mi jest zdrowie.  
Choćby nie rada, ja tuszę,  
Przecie tak uczynić muszę —  
Bez serca, wszak wiecie, trudno żyć na świecie.

## 5. POMOZYA.

Do ciebie ja przez morze łez mych nie prze-  
[będę.

Choć w okręt z strzał serdecznych zbudowa-  
[ny wsiędę,

Choć Kupido na żagle da mi skrzydła swoje,  
Chociaż Wenus sterować będzie nawę moję —  
Bo wiatr mego wzdychania tak poburzył wody  
I żal mój nagły takie wzbudził niepogody,

Ze niżeli na drugą nadziei mej stronę  
Przyjadę, we łzach własnych nieszczęsna  
[utonę.

Przeto ratuj, możeszli, podaj obietnicę,  
Daj słowo, którego się tonąca uchwycę,  
A jeżeli w tej toni tęskliwej zaginę,  
Każ napisać na grobie, że przez twą przy-  
[czynę.

## 6. KORONELLA.

Sliczny aniele, w człowieczem ciele  
Duchu przewybrany,  
Ciałem nadobnym, jako ozdobnym  
Płaszczem przyodziany!  
Tobie bez miary bóg nadał dary  
Na twe młode ciało,  
Wszystkie przymioty pięknej istoty  
Przyrodzenie wlało.

Bowiem człowieku przybywa wieku,  
Zakwitają lata,  
Gdy z wzrostu twego cząstkę pięknego  
Upatruję świata.

Z twojego czoła, radość wesoła  
Jawnie wylatuje,  
A wstyd pieszczony jako z zasłony  
Płeć swą pokazuje.

Przez oczy czyste twoje ogniste  
Zorze wynikają,  
Których promienie ludzkie sumnienie  
Nagle przerażają.

Z serca twojego ulubionego  
Przez oczy wstydlive  
Miłość zakryta żądzą nam chwyta,  
Ognie miece żywe.

Twoje jagody pięknej urody  
Owoc wydawają;  
Z ust zaś różanych słów nieprzebranych  
Zródła wypływają.

Ciebie do góry prędkimi pióry  
Ona sława winduje,  
Miłość skrzydlata, gdzie jeno lata,  
W rękach cię piastuje.

Przecież ja ciebie i tu i w niebie  
Nie mam za anioła;  
Lecz jesteś tajnym i niezwyčajnym  
Kupidynem zgoła.



## 7. LENERULA.

Oto ja dzisiaj śmiertelną zasłonę  
Ciała grubego złożywszy na stronę,  
Dziwnym a nie lada jakim pójdę na powie-  
[trze ptakiem,

Wprawdziec nie z Krety — z obłądliwych  
[przecie

Budynków, jakie Dedalus na Krecie  
Sztucznie zbudował przed laty, wylecę czło-  
[wiek skrzydlaty.

Już mi nadzieja woskiem pióra spina,  
Już mi chęć skrzydła do barków przypina,  
Już mię myśl poryweza z niska pod jasne  
[obłoki ciska.

Terazże lotem wpadłszy między wiatry,  
Przez dzikie pola i oziębłe Tatry  
I przez niezbrodzone rzeki polecę jako ptak  
Aż gdy roszańskie obfite doliny [lekki;  
I kąć mnie milszy nad inne krainy  
Obaczę, natychmiast pióry puszezę się ku zie-  
[mi z góry;

Tam raz przywitam, trzykroć ucałuję  
Część serca mego, którą tak miłuję,  
Że dla niej, lubo śmierć, lubo żywot, przyjmę  
[zawsze lubo.

Widzę już, widzę oczy ukochane,  
Widzę jagody i wargi rumiane,

Widzę postać niezmyśloną, mnie tysiąckroć  
[ulubioną.

Ktoby cię nieznał Symnozynie złoty,  
Jedyne moje na świecie pieśszoty?  
Tyś rozkosz ma nieodmienna, tyś myśl moja  
[całodzienna.

O dniu szczęśliwy, chciej się prędko spie-  
[szyć,

Który stroskane serce masz pocieszyć  
Natenczas, kiedy na jawie swemu miłemu się  
[stawię.

## 8. DORYMUNDA.

Próżno na moje kochanie uskarżasz się Da-  
[mianie!

Że miłować nieboże w twoich posługach nie  
[może.

Niewiesz, że w udatnem ciele mieszka pychy  
[bardzo wiele,

A kto ma więcej gładkości, tem więcej mie-  
[wa hardości. —

Ztąd i serce nieużyte ciałem przyjemnym na-  
[kryte,

Jako i sam człowiek hardy, nakłania się do  
[pogardy.

Gdy zaś serce swoje chęci na inszą stronę  
[nakręci,

Trudno niem kto władać kusi, ponieważ go  
[nie przymusi.

Może kto mieć czleka kwoli, ale serca nie  
 [zniewoli,  
 Nawet śmierć, która go strawi, wolności go  
 [tej nie zbawi.  
 A ty chcesz sercem kierować cudzem, abo  
 [mu panować?  
 Daremnie się o to kusisz, ponieważ go nie  
 [przymusisz.

## 9. CICERYNA.

Widziałem cię z okieneczka, kiedyś przechodził,  
 Rozumiałam, żeś się zemną obaczyć godził,  
 Aleś ty pokcje i mieszkanie moje  
 Prędkim minął skokiem,  
 A na mnie nędznicę, twoją niewolnicę  
 Aniś rzucił okiem.  
 Żal mię przejął niesłychany, gdym to ujzrała,  
 Bóg strzegł, martwą zaraz w oknie żem nie  
 [została,  
 Lecz to niebaczeniu, abo też niecheeniu  
 Twemu przyczytałam,  
 A wieczornej chwile, tusząc sobie mile,  
 Tylko wyglądałam.  
 Przyszedł wieczór, mrok mię nocny w okien-  
 [ku zastał,  
 Trwałam przecie, dokąd księżyc pełny nie na-  
 A ciebie nie było, ani cię zoczyło [stał,  
 Oko moje smutne,

Aniś listkiem cisnął, aniś słówko pisnął,  
 O serce okrutne!  
 Kędy teraz twe usługi, kędy ukłony?  
 Kędy lutni słodkobrzmiącej głos upieszczony,  
 Który bez przestanku zmierzehem do po-  
 Słyszecieś mi dawał, [ranku  
 Przy nim winszowania i ciche wzdychania  
 Lekuchność podawał?  
 Niemasz też dawnych zabaw, nie słyhać pienia,  
 Pełne serce tesknie, uszy pełne milezenia.  
 Gdzie zwyczajne śmiechy? gdzie dawne ucie-  
 Niebaczny człowiecze! [chy?  
 Niewiesz, że przygoda i godzina młoda  
 Prędziuchno uciecze.  
 Przeto, żeś mi nie winszował szczęśliwej nocy,  
 Nie uznały snu miłego biedne me oczy;  
 Także ty wzajemnie łaskawej przyjemnie  
 Nocy nie zakusisz,  
 Lecz przykre niespania i częste wzdychania  
 Co noc cierpieć musisz.

## 10. HADREYSIA.

W południe sumna Cypryda  
 Szukając niegdyś Kupida obłąkanego,  
 A gdy Acydal zbiegała,  
 Nie znalazłszy narzekala z żalu ciężkiego:  
 Kto mię w frasunku pocieszysz,  
 Kto się z weselem pospieszysz do mnie sieroty?

Kto mi znajdzie mego syna,  
 Maluczkiego Kupidyna, moje pieczęty?  
 Odbarzę go jedną z wielu,  
 Wybrawszy za przyjaciela, Haliną gładką.  
 Zechcieli inszej nagrody,  
 Dam mu dostatek urody i postać rzadką. —  
 Co tu czynić mam z wszetecznem  
 Dzieckiem? bowiem mi w serdecznym kryje się  
 Jeżeli go wydam Wenerze, [gmachu.  
 Kupido mię, jako wierzę, nabawi strachu.  
 Jeżeli go zatają zasię,  
 Rozgniewam Pafię na się, sobie zaszkodzę.  
 Siedźże zbiegu w sercu mojem,  
 Tylko mię płomieniem twoim nie pal tak srodze.

## 11. POSCYLLA.

Pszczółko niemiłosierna! czemuś uraniła  
 Moj paluszek, dla czegoś żądło weń puściła?

R. Dlatego cię ujadła,

Żeś z ula miód wykraśla.

Któregom miała pożywać w późnej jesieni.  
 Patrzaj, jako od razu skóra się rozpadła,  
 A od bólu srogiego twarz moja pobladła.

R. Pewnie zdrową byś była,

Gdybyś nie poruszyła

Cudzego i nie sięgała do skrytej dzielni.  
 Któż to wiedział, żeś natenczas w dzień sie-  
 [działa,

Kiedym ja nieszczęśliwa miód z niej wybierała

R. Tak świat rozkoszy słodzi,

Tuż przy nich gorzkość płodzi,

Między trochę miodu żólei przydając wiele,  
 Niedbam, żeś mię boleści pszczółko! nabawiła.  
 Ponieważ dlategoś miód z żądłem utraciła.

R. Wszystkoś mi odebrała,

Com najlepszego miała —

Masz miód, masz żądło, jesteś pszczółka  
 [w ludzkim ciełe.

## 12. BERNETIS.

Kochaneczku, mój kwiateczku miłszy nad różę,  
 Nad lilie, konwalie, i co byź może

Przyjemnego w pięknem lecie,

Kiedy bierze na się kwiecie barwę rozliczną!

Twa osoba, twa ozdoba mój oblubieńcze!

I nad zioła, owo zgoła i nad młodzieńce,

Których terazniejsza chwila

Młodością przyzodobiła, bardziej jest śliczną,

Choć młodzieńcy swemi wieńcy mnie obsyłają,

Choć dziewczyny rozmaryny wonne mi dają,

Sama wdzięczność twoja miła

Serce moje zniewoliła, ja niewiem czemu.

Cheeszli winy mój jedyny! nie popaść dla mnie,

Moje chęci miej w pamięci, bądź łaskaw na

Daj mi dar za dar przyjemny, [imnie,

Miłość za miłość, wzajemny dar sercu memu.

Nie życz mi serdecznej szkody,  
Nie żałuj równej nagrody sercu nędznemu.

## 13. BORONELLA.

Skoro wiosna młoda pojźrenie wesole  
Skloniła na pola nagie i góry gołe,  
Zaraz świat starość swą odmladza,  
Zaraz ziemia owdowiała płód martwy odradza.  
A ty Pawencyo! w takiej grzecznej dobie  
Dni ucieszne smutno trawisz w przykrej eho-  
A czasy wdzięczne i rozkoszne [robie,  
Frymarezyłaś na kłopoty i chwile żałosne.  
Pójdziem wszystkie w sady kwiatkami nat-  
[knione,

Pospieszmy i w ogrody nowo sadzone,  
Tam wieńców z najzdrowszego ziola  
Zgotujemy dla twego struchlałego czola.  
Przeżoż śliczna dziewczko! pod ten czas chory  
Z ochotą chciej nasze przyjąć życzliwe zbiory;  
Jeżeli cię nie mogą uleczyć te kwiaty,  
Więc się z tobą podzielimy czerstwemi laty.

## 14. CYPRYNA.

Roksolanki ukochane! przecz usta wasze ro-  
[żane,  
Czemu wasze słodkie strony nie brzmią wdzię-  
[cznej Telegdony?  
Godna jest przedniego pienia zacność wieczne-  
[go płomienia,

By jej serdeczne zapaly z jutrzeńką równo  
[gorzały.  
Nie tak zorza z jasnej kosy rozpościera świe-  
[tne włosy,  
Nie tak wargi swe szarłatne wystawia światu  
[udatne,  
Jako młodo Telegdona, pięknym ogniem roz-  
[palona,  
Od zatajonych płomieni oblicze wstydem ru-  
[mieni.  
Lampy rozsiane po niebie! jeźli ku waszej  
[potrzebie  
Światłości więcej mieć chcecie, zaraz od niej  
[zdobędziecie.  
I wy łaskawe boginie! które w północnej  
[krainie  
Od przykrych mrozów ziębniecie, prędko się  
[u niej zgrzejecie.  
Ani walne wody, ani morskich przepaści ot-  
[chłani,  
Nawet lata nieprzeżyte i marmury twardo ryte,  
Choć żadnej skazy nieznają, pamiętki jej nie  
[przetrywają.  
Przeżoż śpiewacy ucieszni! zaczynajcie nowe  
[pieśni,  
I roksołanki pieszczone! ogłaszajcie Telegdonę.

## 15. BELLONIA.

Już siódme lato koralowe wargi  
 Różom rozwija, już siódmy raz skargi  
 Słowik powtarza siedząc na leszczynie,  
 Jako o srogim śpiewam kupidynie,  
 Który nie włócznią, ani ogniem małym  
 Serce mi zranił, lecz piorunem całym  
 Ono przeraził, kędy się otoczył  
 Płomieniem i sam w pośród niego skoczył;  
 Zaczem mu i łuk i zalotne strzały  
 I żagle w chybkich barkach ugorzały,  
 Że choć czasem chce wylecieć do góry,  
 Nie może wbić się spalonemi pióry —  
 Owszem iż skrzydła niespokojnie trzyma,  
 Coraz tem większe zapały rozdyma  
 Ciesze się teraz z tak znacznego czynu,  
 Okrutnej matki okrutniejszy synu!  
 Ja pałam, we mnie pożary się niecą  
 Wielkie, a choćże iskry spore miecą  
 W serce miłego przez oczy pieszczone,  
 Jednak nie mogą palić rozdwojone.  
 Niechże ja będę miłości kościołem  
 Ognistym; tylko niżeli popiołem  
 Zostanę, niechaj najmiłszy przybędzie,  
 Że ja podpałem, on ofiarą będzie.

## 16. MAJORANNA.

Jużem z pieluch wyrosła i lat panienskich  
 [doszła,  
 Już mam z potrzebę zwrostu i urody po  
 [prostu —  
 A nie wiem przecie, kto mię na świecie przyj-  
 [mie w małżeńskie stadło.  
 Umieć potrefić włosy i warkocz zapleść  
 [w kosy,  
 Kłaniam się bardzo snadno i tańcząc układno.  
 A cóż potem, kiedy żadnemu w serce się nie  
 [wkładło!  
 Mam pogotowiu wiano, posag mi zawiązano,  
 Obiecali wesele sprawić mi przyjaciele;  
 Ale to fraszka, gdy młodzieniaszka nie mam  
 [dziewka stroskana.  
 Bowiem niezem są szaty, także posag bo-  
 Lada co obyczaje, kiedy nie dostaje [gaty,  
 Ukochanego, obiecanego, przyjaciela i pana.

## 17. MARANTULA.

Za twoje kochania ku mnie ukwapliwe,  
 Za twoje szczerości nader pieśczone, liwe,  
 Przyjmijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek rożany.  
 Godzieneś lapońskich pereł, abo złota,  
 Ale wiedząc pewnie, żem ja jest sierota,

Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 Dar to pospolity, lecz nie ladajaki,  
 Droższy nad klejnoty i pyszne kanaki;  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 Bowiem że w nim róża jeszcze nie pomięta,  
 Nie gardziłyby nim przedniejsze panięta;  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 Lecz ją pominawszy wszystkie ich zawody,  
 Tobiem go samemu chowała krom szkody;  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 Samam ja te kwiaty w ogrodzie mym lubym  
 Zrywając cierniem zraniłam się grubym;  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 Jam je, z twarzy mojej dodawszy rumieńcu,  
 Usadziłam kołem jednostajnem w wieńcu;  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.  
 A żebym do ciebie więcej nie teskniła  
 I sercem swe między te róże przywiła,  
 Przymijże mój najmiłszy kochany!  
 Odemnie ten wianeczek różany.

## 18. ANTONILLA.

Śliczna Maryno, morska bogini, przyrodna  
 [Wenerze,  
 Z morskiego łona tak, jako ona, urodzona  
 [w wierze!  
 Jako Wenerę, tak też jej cerę i z dzieciną  
 [młodą,  
 Mówię to śmieie, w śmiertelnem ciele celu-  
 [jesz urodą;  
 Bo Wenus dawna ani nam jawna, już kędyś  
 [zbabiała,  
 Także w jej synku bez odpoczynku moc pier-  
 [wsza ustała.  
 Ale ty świeża, do tego z bliża, ludziom oczy-  
 [wista,  
 Mocą wrodzoną, nie wysiloną, wszystkaś jest  
 [ognista.  
 Nietylko z bliska, twego ogniska płomien  
 [ludźmi władnie,  
 Ale z daleka palisz człowieka każdego szka-  
 [radnie.  
 Kto na cię dwornie, lubo pokornie okiem rzu-  
 [cię kusi,  
 Jako topnieje воск, gdy się grzeje, rozplywać  
 [się musi.  
 O Nimfo morska! jużes nie gorzka, jużes i  
 [nie zimną,  
 Z wody płomienie nad przyrodzenie wydając  
 [rzecz dziwną.

## WTÓREGO CHÓRU MŁODZIEŃSKIEGO.

## 1. HELIODOR.

Kiedy Amfion lutnista ćwiczony  
 Na dziewięć buntów nawiązane strony  
 Przy suchym tręcał Kaistrze, już tam najprze-  
 [dniejsze mistrze,  
 Którzy się szczycą Talią, celował swą molodyą;  
 Abowiem ciała leśne próżne ducha  
 Na jego granie nadstawiały ucha,  
 Nawet dąbrowy zielone i doliny rozróżone,  
 Drzewa, góry, rzeki, skały muzyki onej słuchały,  
 Ptacy nad jego wieszały się czołem,  
 Zwierz go otaczał jednostajnym kołem,  
 Rzeki nieme i żywioła nierozumne — owo  
 [zgoła  
 Wszystkie powszechnie stworzenia do jego spie-  
 [szyły pienia.  
 O boska lutni! coś za władzą miała,  
 Kiedyś do siebie wszystek świat zwabiała?  
 Co to za rokoszne wdzięki wynikały z onej  
 [ręki,  
 Że ich przewyborne tony przenikały płód swo-  
 [rzony?  
 Wierzę, nie miałaś inakszej wdzięczności,  
 Tylko żeś pieśni grała o miłości,  
 Która przez jedno skinienie, jakoby przez gło-  
 [śne pienie,

Wszystek krąg ziemski pociąga i z niska nie-  
 [ba dosiaga.

O ogniu! który gdy się w serce wkradniesz,  
 Ciałem i duszą potajemnie władniesz,  
 Tobie gwoli na szpince i na cichym gra-  
 wam flecie,  
 Ty mnie daj z twych przyjemności iskierkę  
 [jedną miłości.

## 2. AMARANT.

Niech się insze w bogate stroją złotogłowy,  
 Niech skarby na się biorą, niech bryzują głowy,  
 Niechaj dyamentami palce swe okują,  
 Niech szyje zamorskimi perłami osnują —  
 Fraszka szumne ubiory, fraszka i bławaty,  
 Bowiem nie tak na złoto, ani pyszne szaty,  
 Nie tak się zapalają prędko na pieniądze,  
 Jako na przyrodzoną gładkość, ludzkie żądze.  
 Nie pomogą niewdzięcznej twarzy drogie sztuki,  
 Nie ozdobią jej włosów przyprawnych peruki,  
 Grunt uroda — komu tej jednej nie dostaje,  
 Nie dadzą jej bogactwa, ani obyczaje.  
 Przeto miłszaś ty u mnie nadobna dziewczeczko,  
 Gdy się z prosta ubierasz w cieniuchne gie-  
 [złeczko,  
 Niżeli niepozorna panna, chociaż szatna;  
 Miłszaś ty mnie w koszuli dziewczyny udatna!

Jeżeli i ta cięży, zrzućże ją z siebie,  
I bez niej ma pociecho! przyjmę ja ciebie.

## 3. HILARYON.

W chwilę wesołą pod wieczór zalotny  
Przyleciał do mnie coś za bożek lotny  
W rękę trzymając światło jadowite,  
Ktorem on serce moje frasowite  
    Że miał podpalać, jał się wychwalać.  
A gdy już do mnie z pochodnią przyskoczył,  
Jam mu w niej ogień rękoma przytłoczył,  
A on tem bardziej zajątrzony krzyknie:  
    Zaden przed moim płomieniem nie zniknie,  
    I ty daremną waśń wieszysz ze mną —  
Skoro tę skargę Rozynie przelożył,  
A w jej wstydlive oczy głównię włożył,  
Znowu zapaly gorące rozżarzył,  
    Aby mię niemi bez przestanku parzył —  
    Jakoż sam czuję, że nie folguje.  
Nigdy ja tego nieszczęsny nie wiedział,  
By u Rozyny ogień w oczu siedział,  
Któż we mnie zapal haniebny ugasi?  
    Pójdę do mojej ukochanej Basi,  
    Bo jej źrenice są dwie krynice.

## 4. CYPARIS.

Na murawie przy Lipinie  
Trafiło się w chłodzie usnąć tuż przy wodzie  
    Pięknej Halinie.

A gdy twardo spała, pszczołka przyleciała,  
Coś słodkiego w usciech powoniała,  
Dziewczę wargą ruszy, pszczołkę poruszy,  
    Aż ją ujadła;

Tak złość wyrządziła, żądło zostawiła,  
Puchliny ust wdzięcznych nabawiła.

Jam nieszczęsny nie wiedział o tem,  
By w usciech jad miała, gdy mi gęby dała  
    Wnet jakoś potem.

Wprawdzieć człeku miło, gdy się to trafiło;  
Teraz czuję, że tam żądło było,  
    Halino nie słyszysz skargi?

Przyznawam niebogo! zraniłaś mię srogo  
    Twojemi wargi.

Nie dałbym tej rany za zdrowie w zamiany,  
Niech od szczęścia bywam tak karany.

Ciebie zaś żal mi dziewczyny,  
Możesz snadnie kędy z twej rożanej gęby  
    Zbyć tej puchliny —

Cheeszli w tej chorobie radzić mnie i sobie,  
Oddaj serce ty mnie a ja tobie.

## 5. SZYMNZOZYS.

Tobie lutni mowna i wam wdzięczne strony!  
Uskarżam się na niewdzięczność Telegdony,  
Która skoro mi ogień w sercu podłożyła,  
    Zaraz się skryła.



Pała serce, chociaż wiatry złą nadzieją  
 Na zapaly rozżarzone zewsząd wieją,  
 A płomień wyniosły, który z nich wynika,  
 Głowy mej tyka.

Tenże pożar, skoro doszedł i rozumu,  
 Pełno po głowie kłopotów, pełno szumu,  
 Już od dymów źrenice urażone płaczą,  
 Już lzy z nich skaczą.

Jeśliś myśli uzdrawiała kiedy chore  
 Lutni! ratuj serce, póki nie przegore,  
 Pomóż, dokąd w ostatnią nie pójdzie perzynę  
 Serce jedyne.

Ale jakoż lutni! ogień ten zatłumisz,  
 Który swym dźwiękiem podżegać bardziej  
 [umiesz?

Gdy jeszcze Telegdonę swym głosem chwalisz,  
 Sama mię palisz.

Telegdono! tyś boginią ulubia,  
 Która się w morzu burzliwym urodziła,  
 I samaś morze — zkądże na moje zniszczenie  
 Bierzesz płomienie?

Z oczu twych jasne płomienie wypadają,  
 Te spróchniałe kości we mnie podpalają,  
 Te mię pieką okrutne mojem iż żądzami,  
 Jako świecami.

Wierzę, kiedy ciało moje próżne duszy  
 Robak podziemny swym zębem w proch po-  
 [kruszy,

Skoro na mnie ognistem pojrzyś twojem okiem,  
 Ożywę skokiem.

Mylę się? nieubłagane twe przymioty  
 Raczej do morskiej podobne są istoty,  
 W tem burze, wichry, flagi, skały nieprzebyte  
 Sercu są skryte.

Ani niebo wylewając rosy płodne,  
 Ani wiatry powiewając kwiatkorodne,  
 Ani osłodzą morskiej gorzkawej paszczeki  
 Łagodne rzeki.

Tak też chęci zwykłe i przyjaźne  
 Zaloty z podarunkami nie są ważne,  
 Nie mają miejsca pieśni dowcipnej Kameny  
 U złej Syreny.

Przetoż czas na brzegu stawić suche stopy,  
 Póki mię nie pożrą żywcem te zatopy  
 Morskie, których w mem sercu ognie wodą stra-  
 Z nienagła gasną. [szną

#### 6. HIPPOLIT.

Rozyna mi w taneczku pomarańczę dała,  
 A potem i wianeczek dać przyobiecała,  
 Ale gdym jej pomagał wesołego tańca,  
 W ogień się obróciła ona pomarańcza.  
 Ono jabłko żarzystym węglem mi się stało,  
 Spaliwszy duszę nędzną, spaliło i ciało.  
 Ogniu mój, o Rozyno! prędko cię zachwyć,  
 Prędko mi cię na sercu złoty owoc wznieć.

Teraz wiem, co jest miłość; nie Wenus łaskawa  
 Spłodziła ją, lecz lwica na pustyni krwawa,  
 Tygrys niemiłosierna nad błędnym człowie-  
 [kiem.

Na Kaukazie szalonem karmiła ją mlekiem.

## 7. AURELL.

Ukochana Lancelloto! ciebie nie proszę o złoto,  
 Niechęć u ciebie kamieni bogatych, ani pier-  
 [ścieni;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Wszakże jeszcześ ziele siała, kiedyś mi go  
 [obiecała,

Pierwej, niżliś go uwiła, mnieś go darować  
 [ślubiła;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Wiem, że się tym nie zubożysz datkiem, lecz  
 [jeśli się drożysz

I chcesz sprzedać, ja kupuję, zaraz się z tobą  
 [starguję;

Daj mi najmiłsza z głowy, wianek rozma-  
 [rynowy.

Choćci ziele darmo dano, choć za wieńcem  
 [dają wiano,

Chociaż na tej kupi stracę, przecieć go chę-  
 [tnie zapłacę;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Jeżeli za się ni darunkiem nie chcesz go zbydź,  
 [ni szacunkiem,

Bierzże odemnie w zamiany za wianeczek za-  
 [woj tkany;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Nie daszli go w letniej suszy, sam się od cie-  
 [pła pokruszy,

A tak od ciężkiego słońca póki nie zwiędnie  
 [do końca;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Jeżeli go słońce nie spali, abo wiatr z czoła  
 [nie zwali,

Pewnie w ostatniej jesieni sam się przesta-  
 [rzawszy zmieni.

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

Przez to nie naruszysz cnoty, ani popadniesz  
 [sromoty,

Gdy nachodziwszy się w wieńcu, podarujesz  
 [go młodzieńcu;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
 [rynowy.

I owszem nabędziesz chwały, że za podaru-  
 [nek mały

I za trochę dosyć ziela kupisz sobie przyja-  
[ciela;  
Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-  
[rynowy.

## 8. TEOFIL.

Przez sen, jawnieli, na pięknej łące  
Widziałem strojne panny grające —  
Dwór snadź pięknej Dyany, trzy jelenie białe  
Świetny wóz złotem wiozły, ktemu charty śmiałe,  
Tyraska szata, smycz na niej, warkocz roz-  
[puszczony,  
Trąba, sajdak — pewny znak, że córka Latony.  
Wszystko gładkie, lecz jedna prawie  
Jako kwiat róży przy polnej trawie  
Insze przeszła urodą. czoło jej tyarę  
Z lilii białej nosło, własną twarzy miarę;  
Jej gwoli wszystkie grają, śpiewają i tańczą,  
Ona z boginią łowów grała pomarańczą,  
Sercu rzecz miła, oczom wejście,  
Jedno iż z góry w dół idą cienie.  
Dyana ją odwozi matce wozem złotym,  
Za nią me oczy idą, poszło serce potem;  
Niewiem, kto — lecz po mowie znam i po  
[ubiorze  
Cną Sarmatkę, a we mnie ogień górę bierze.  
Ó można Cypry! jeżeli postugi  
Nie ważne były przez ten czas długi,

Daj znać czleka miłego imię i ród pomień,  
We mnieś ogień wzniciła, wznieć także w niej  
[płomień,  
Za co z wonnych ziół ołtarz i gołębi parę,  
Piórem równych śniegowi, dam ci na ofiarę,  
Tylko bądź proszę życzliwa; a ty  
Serca ludzkiego strzelecze skrzydlaty!  
Wyciągnij niepochybne jedwabiem twe rogi,  
Wypuść ku niej wiadomy bełt serdecznej drogi,  
Aby me powolności torem twojej strzały  
Do jej serca lubego lepszy przystęp miały.

## 9. HALCYON.

Ja śpiewam wedle świata:  
Za fraszkę u mnie majątność bogata,  
Fraszka urodzajne włości  
I nieprzejrzane okiem majątności.  
Niech drudzy łakomi zysku  
Szukają biednych poddanych ucisku,  
Niechaj nędznych ludzi pracą  
Nienasycone szkatuły bogacą.  
Zbiorą srebro blade z złotem  
Ubogich kmiotków napojone potem,  
Będą mieć szkarłaty tkane,  
Krwia robotników mdłych zafarbowane.  
Ja nie nie dbam o pacholki,  
Ani o przednich dygnitarzów stolki;  
Czołem za cześć, komu zda się,

Niechaj się nędzą drobnych ludzi pasie.  
 Obejdę się bez bankietów,  
 Bez smaków nowych, bez krętych pasztetów.  
 Nie pragnę mieć na mym stole,  
 Co rodzi morze, powietrze, las, pole.  
 Darmo tokajscy winiarze!  
 Darmo topicie grono ne kutnarze,  
 Mieście sobie wasze trunki,  
 Z których pochodzą morderstwa, trafunki,  
 Potem niemęzkie pieścizoty,  
 Także powszechnie do wszystkich zaloty.  
 A miłość, która się chwieje  
 Za wiatrem, miejsca u mnie nie zagrzeje —  
 Wszystka moja myśl jest o tem,  
 Jakoby dobrze było mi potem,  
 A teraz, póki mi lata  
 Służą przystojne, abym zażył świata.  
 Muza u mnie w przedniej cenie,  
 A po niej zdrowie, potem dobre mienie;  
 Grunt u mnie rozumna głowa,  
 Wesole serce, miarkowana mowa;  
 Przyjaźni chronię się wielu,  
 Zdrów bądź jedyny u mnie przyjacielu!  
 Czasem śpiewam, zawsze przecie  
 Pneumellę głoszę na wdzięcznym szpincie;  
 Chcę i twórcy memu służyć,  
 Chcę darów wielkich godnie użyć,

Chcę z nim żyć wiecznie, gdy w ziemię  
 Śmierć próżna wrzuci ciała mego brzemię.

## 10. EUZEBL

Dla twej krwi różanej po twarzy rozlanej  
 Tysiąc młodzieńców wybornej młodzi  
 Patrząc za tobą Maryno chodzi,  
 Wszyscy tobie gwoli pragną być w niewoli,  
 Pragną, by serca ich poimane  
 Były w więzieniu twojem chowane.  
 Lecz ja na nich władze zażyć tej nie radzę,  
 Bowiem nie trwała bywa tesknica,  
 Która z pięknego pochodzi lica.  
 Czas z dłuższemi laty te nadobne kwiaty  
 Otrzęsa, także świetne jagody  
 Z twarzy zrywają złe niepogody —  
 Natychmiast kochanie sług płochych ustanie,  
 Każdy niewolnik od tego czasu  
 Zehee uchodzić z twego tarasu.  
 Przeto ty niebogo! żebyć było błogo,  
 Jednego tylko między tysiącem  
 Miłuj statecznie sercem gorącym,  
 Który na czas długi oddać swe usługi,  
 A przyjacielem żywszy i w grobie  
 Nie zapamięta zimnym o tobie.

## 11. LUBOMIR.

Niebieskie oko, klejnocie jedyny,  
 Lampo gorąca wyniosłej krainy,  
 Ojeze gwiazd jasnych! ty skoro świt mglisty  
 Poczniesz rozpalać kaganiec ognisty,  
 Natychmiast z łoża ramiona perłowe  
 Podniosłszy, oczy szeroko szafirowe  
 Na świat obracasz; a potem gdy z góry  
 Poczniesz rozpuszczać żarzyste kędziory,  
 Odległej ziemi zdarłszy nową larwę,  
 Dajesz glans dzienny i pozorną barwę.  
 Przez ciebie drzewa z listów ogolone  
 Rozpościerają warkocze zielone,  
 Pola edarte biorą na się szaty,  
 Zewsząd upstrzone rozlicznymi kwiaty,  
 Przez ciebie lato nasycone rosą  
 Gotuje bujne oraczowi kłosy,  
 Jesień owocem mnogim zbogacona  
 W frukty i w smaczne obfituje grona;  
 Gdy zaś najniższym pokazujesz biegiem,  
 Akwilo z srebrnym wylatuje śniegiem,  
 Rzeki porywece upornie hamuje,  
 Mosty na wodach głębokich buduje.  
 Tobie nie role, nie żyzne pasieki  
 Ja twój chowaniec daję do opieki,  
 Ani cię proszę, byś na mej winnicy  
 Rozkosznej trunek dowarzał w macicy —

Lecz żądam, abym stanął tam swem czołem,  
 Gdzie ty rysujesz niebo świetnem kołem,  
 Ażeby słychać było moje hymny,  
 I z kąd Boreas wylatuje zimny  
 I gdzie z zarania rumianemi usty  
 Oświecasz Euksyn i Delerman pusty  
 I gdzie pozbywszy południowej cery  
 Z twarzy ostatnie patrzysz na Ibery.

## 12. ANZELM.

Trzykroć szczęśliwy wiek kwitnącej młodzi,  
 Która pod strażą czułą jeszcze chodzi,  
 Wiek z każdej strony błogosławiony —  
 Tych samych mija bożeczek skrzydlaty  
 Na ciele nagiem nie mający szaty,  
 Strzelec okrutny, zbójca wierutny.  
 Choćże się jako między nie wsrubuje,  
 Złoty od boku sajdak odpasuje,  
 Pochodnią z dłonie kładzie na stronie.  
 Z nimi w wieczornym przechadza się chłodzie,  
 Z nimi się pławi w przeźroczystej wodzie,  
 Z nimi on śpiewa i tańce miewa.  
 Spraw dobry Febie! żeby moje przedze  
 Leniwo wity niezblagane jędze,  
 Abym z młodości zniknął starości.

## 13. KRYSPIŃ.

Tobie ja samej kochanie moje!  
 Oddawam dzisiaj posługi swoje,

Tylko ten jeden miałem darunek,  
 Jednak największy ma mieć szacunek.  
 Ktoby się wdał w rzecz z tem pięknem kołem,  
 Najdzie ich wiele, coć biją czołem.  
 I nie jeden jest z tych, co tu przyszli,  
 Który się tobie oddawać myśli.  
 Tak to bydź musi, że twarz nadobna  
 I cnota przy niej sług wszędy godna;  
 Człowiek nadobny, ktemu nie hardy,  
 Zwabiłby ksobie i kamień twardy.  
 Niechże ja będę policzon z temi,  
 Którzy się zowią sługami twemi;  
 Godzina mi to będzie kochana,  
 W której dostanę takiego pana.  
 Nie zajrę szczęścia, gdy owo drugi  
 Bierze od pana wielkie wysługi.  
 Ja niech nie więcej nie wystługuję,  
 Tylko cię codziem raz pocałuję.

## 14. SIMEON.

Już słońce codziem niżej wieczorem zapada,  
 A jesień coraz przystępuje blada,  
 Na które ukwapliwe i nagłe jej przyście  
 Wiednieje trawa, mdleje szmaragdowe liście.  
 Za nią w też tropy dybią czasy nie wesołe,  
 Niszczą wirydarze, lasy stoją gołe.  
 Zła chwila prace letnie w ogrodach pustoszy,  
 Lud rozkoszny z folwarku ku domowi płoszy.

Po chwili ostre wichry, gdy się z zimnem  
 [zwadzą,  
 Ostatek ozdób wdzięcznych przeszłej wiosny  
 [zgladzą,  
 Splondrują winograpy zarodne do czysta,  
 Chłodnikom zielonego nie zostawia lista.  
 Dłategoż ty zawezasu Faworyno młoda!  
 Zaniechaj dawcę uciech majowych, ogroda,  
 Nawiedz znowu pokoje i miasto dwojrodne,  
 Twojej bytności i twych miłych zabaw godne.  
 Tu ja nie przy szemrzącym, jak przedtem,  
 [strumieniu,  
 Ani pod lipą, abo w jaworowym cieniu,  
 Ale raczej w alkierzu przy ciepłym kominie  
 Będę pieśni powtarzał o gładkiej Halinie.  
 A chociażbym też trafił bohaterów sławnych  
 Składnym rymem północnym krajom czynię  
 [jawnych,  
 Lecz takowa zabawa tych wieków nie płaci,  
 Kto się jej podejmuje, czas i pracę traci.  
 A przetoż ja na moim gegnogłosnym flecie  
 Wolę ogłaszać oczy pieszczone po świecie,  
 Bo gdy we mnie które z nich uderzy ochotnie  
 Swym wzrokiem, nagrodzi mi robotę sto-  
 [krotnie,  
 Teraz póki ostatki lubieżnego lata,  
 Póki kresy nie miną uciészego świata,

Pospieszmy ku tobie; u ciebie schylone  
 Gałęzie jabłka słońcem podają zwarzone,  
 U ciebie nie pozbywa winnica brzemienia,  
 Ani zielnik pierwszej swej grzeźności od-  
 [mienia —  
 A choćże nas tam grudzień zaskoczy za-  
 [zdrosny,  
 Z tobą w pól zimy lubej zażyjemy wiosny.

## 15. HEBRONI.

Póki mię młodość pierwsza piastowała,  
 Nigdy frasunku głowa ma nie znała,  
 Lecz próżen twogi wiodłem bieg błogi.  
 Skoro mię lata starszym uczyniły,  
 Zaraz mię trudów ciężkich nabawiły,  
 Przyszedł za laty kłopot zębaty.  
 Do mnie z Pafii zrodzona dziecina  
 Łuk z niepochybnem żeleżem napina,  
 A gdzie umierzy, ostro uderzy.  
 Częstokroć pędem gdy do mnie przybiega,  
 Tak mię miłośnym płomieniem podżega,  
 Ze jak śnieg mdleję, gdy słońce grzeje.  
 Za mną nieschronna w tył naciera zwada,  
 Podemną kopie lochy cichy zdrada,  
 Śmierć z pewnym gońcem grozi mi końcem.  
 Gdzie ta Medea, która przez swe czary  
 Wiek Ezonowi odnowiła stary,  
 Żebym w starości zażył młodości!

## 16. NARCISSUS.

Ukochana Sofronio! z niezmiernym żalem  
 Serce moje utrapione tobie oddałem,  
 Upominek znamienity, część mojej duszy  
 Tobie gwoli ma najmiłsza! utracić muszę.  
 Cóż ja w tobie upatrzyłem dziewczę kochane!  
 Że dla ciebie zawsze trapię myśli stroskane?  
 Bowiem lubo gnuśna zima, lub wiosna przybywa,  
 Twoja miłość serce moje z sobą porywa.  
 Nie masz wprawdzie dostatków tych, co drugie  
 [mają,  
 Które przodek przed inszemi pierwszy trzy-  
 [mają,  
 Nie masz pereł, ni kanaków z przedniego złota,  
 A co największa, że jeszcze jesteś sierota,  
 I posag szczypty oświadcza zawsze ubogi  
 Wianeczek twój, także ubior nie bardzo  
 [drogi —  
 Muszę jednak wyznać mego żalu przyczynę,  
 Dla czegoć dzisiaj oddaję serce jedyne:  
 Uroda twa nie przyprawna, więc próżne wzgardy  
 Oko twoje, nadewszystko umysł nie hardy—  
 Te mię zgoła zniewoliły drogie klejnoty,  
 Godne moich obycajów i twojej enoty.

## 17. ANDRONIK.

Gdzie oświecone jutrzeńką trzy góry  
 W ostrych pazurach trzyma żółtoskóry

Lew, kędy tenże nigdy nie uspiony  
 Pilnuje brony,  
 Oto nad piorun przeraźliwsze strzały  
 Z twych oczu na mnie miece bożek mały,  
 Których ani się może człowiek schronić,

Ani zasłonić.

Pieszczone dziecko! z kąd wzdry na mą mękę  
 Tak mierne oko, tak żartką masz rękę?  
 W której to kuźni miękkie twoje strzały

Hartu dostały?

Tys winna, tys mu oczu pożyczyła,  
 Twego to wzroku, nie jego rąk siła,  
 Twego to serca nieużyte skały

Ostrzą mu strzały.

O gdyby pomsty chciała tak bogini,  
 Co z hardych myśli sprawiedliwość czyni,

Bym przez cię, jako jestem uraniony,  
 Był uzdrowiony!

#### 18. BINEDA.

Jest niedostępna jaskinia, gdzie ludzi  
 Spiewak czubaty nigdy nie przebudzi,  
 Gdzie nie dochodzą promienie słoneczne,  
 Tylko szarawa noc émy sieje wieczne;  
 Z lochu cichego potok wyskakuje  
 Niepomnej wody, która sny cukruje  
 Szumem miluchnym, noc czarnoskrzydłata  
 Wszędzie po gmachu tesknociemnym lata.

Na łożu gnuśnem sen drzemie leniwy,  
 W okolo niego mak roście senliwy,  
 Na którym ptaków czarnych nieme roje  
 Budują gniazda i mieszkanie swoje.

Tu Zaryadres z piękną się obeznał

Odatą, której krom snu nigdy nie znał,  
 Tu ja zakusił rokoszy nietrwalej;

Bo gdy nadobne bogini mijaly,  
 Jedna piękniejsza, czyli tak się zdało,

Oto li serce za nią pobieżało,  
 Zniknęła, gdym się za sercem pokwapil,  
 Mnie żal smutnemi skrzydłami oblałil.

#### 19. GRACYAN.

Przy wesołym Cyprze w piękną z mirtu krze-

[winę

Wszedłem rano, gdzie potkawszy małą dziecinę,  
 Łuk przy boku, na barkach pióra i u nówek,  
 Spytałem: Powiedz mi dziecie, coś ty za bo-

[żek? —

A on do łuka: Kto na mię fuka?

Ja choćem mały, przeciem bóg cały,

Którego i sam Jowisz i boginie znały;

Zaż Kupidyna, Wenery syna,

Boga miłości i wszech lubości

Nie znasz? muszę cię skarać, żeś tak nie-

[bywały. —



Odpuść proszę cne dziecię! na mnie prostaka  
 Nie bierz strzały niepochybnej z tego sajdaka;  
 Ale naucz mię raczej nie mieszkając wiele,  
 Czemu cię tu dziś widzę w tak maluczkiem ciełe?

Tak mię maluje ten, kto miłuje,  
 Stając się dziecię jak w trzeciem lecie,  
 Traci rozum i powagę, traci baczenie,  
 Mądrych ja skrócę, w dzieci obrócę;  
 Bo kto mię kusi, głupim byźdź musi.

Wnet i stary odmłodnieje nad przyrodzenie.—  
 Wiem to i sam eny Kupido! że nie nowina,  
 Który człowiek zamiłuje, własna dziecina;  
 A to zaśię na twych oczach co za zasłona  
 Slepym cię byźdź uczyniła? co znaczy ona?—

Ja ślepo żyję i ślepo biję,  
 Mojemi który zraniony pióry,  
 Stary, młody, pan, ubogi, w jakim chce cieniu.  
 Nie mam ja znaku, w osobach braku;  
 Niech się kto chlubi, że mię nie lubi—  
 Najdę go ja i w jedwabiu i w ostrem odzie-

[niu. —  
 Wiem, że nie bez przyczyny są i te pióra,  
 Któremi twoja bieluchna porośla skóra;  
 I nie darmo wielkie skrzydła trzmią na twym  
 [grzbiecie,

Dla czego ich jednak nosisz, powiedz proszę cię?  
 Te dla lekkości mam i prędkości;  
 Nie masz żadnego gmachu skrytego,

Kędyby się nie znalazły miłosne przeskoki.

Nie nie są góry; radby i z skóry  
 Wyleciał drugi za czas nie długi  
 Tam, kędy ja rozkażę, by snadź pod obłoki—  
 Przeto, widzę zhołdowałeś już wszystkę ziemię,  
 Poślepiałeś niemal wszystko Ewine plemię;  
 I ja utrapiony także duszę swą w ciełe  
 Muszę tobie ofiarować w twoim kościele.—

To gdy uczynisz, mało przewinisz;  
 Serce odmienne twe, nie kamienne,  
 Kędy mi się odejmują, bardziej się srożę;  
 Dowcipy harde i myśli twarde,  
 Ciało i duszę, w proch ja pokruszę;  
 Mądrość, uroda, bogactwo nie nie pomoże.

#### 20. MELANI.

Gdym do twego ogródeczka nie dawno w maju  
 Przyszedł, rozumiałem, że był wzięty do raję,  
 Obaczywszy rozmaitość bujnego zioła:  
 To fiołki, to rozmaryn stoi do koła.

A od twojej twarzy, każdy się świat żarzy:  
 Nuż goździki śliczne i róże rozliczne

Rumienieją się, patrząc w ciebie usta-  
 [wicznie.  
 Wszystko nizac ma kochanko! gdy niemasz  
 [ciebie;

Mnie żaden kwiat nie powabi wonny do siebie;

Cóż mi po tem, chociaż spojrzę na konwalią?  
Chociaż uszczknę miłą różę, abo lilią?

Bez twojej urody niezem są ogrody;  
Twe wargi szkarłatne i czoło udatne  
Wszystkie kwiecica najbogatsze czynią  
[niepłatne.

Jeżliś przeto mię wezwała, żebym się bawił,  
A w teskniey frasobliwej tylko czas trawił,  
Jakoż ja mogę bez ciebie wytrwać na świecie?  
Fraszka u mnie wirydarze, fraszka u mnie  
[kwiecice.

Głupibym był, wierzę, kiedybym w tej mierze  
Więcej kochał w ziele, niżli w przyjacielu,  
Któremu serce wylałem nad inszych wielu.  
Czyli już spisz, czy na jawie ze mnie żartujesz?  
Jakie teraz niepogody, aza nie żałujesz?  
Noc ciemniejsza nad obyczaj, deszcz z wierzchu  
[leje,

Ja przecie czekam w ogródku mając nadzieję,  
Ze zasnąć nie raczysz, aże mnie obaczysz;  
Jeżeli miłujesz, wianeczkiem darujesz,  
Dosyć będzie ze mnie, gdy mię tak usza-  
[nujesz.

Lecz widzę, zapamiętałaś twojego sługi,  
Bardziej ci się upodobał niewiem ktoś drugi,  
Z którym miłuchno rozmawiasz godzin w noc  
[kila;

Jeżli mi to na złość czynisz, dajbyś nie żyła.

Ale żyj szczęśliwa, póki będziesz żywa;  
Bo pewniem tego, że ty dla nowego  
Przyjaciela nie opóścisz mnie dawniej-  
[szego.

Już dobra noc ogródeczku! z zalem odehodge,  
Dobra noc wam ziołeczka i tobie gospodze!  
Wianeczek ci zostawię, weźmij go sobie,  
A jako tej nocy spałem, wypowie tobie.

Wierzę, iż tej nocy nie zamknąłem oczy;  
Przecie ty koniecznie miej dobrą noc wiecznie,  
Ja się z tobą dzisiaj żegnám już ostatecznie.

#### 21. SEWERYN.

Ogniu mój jedyny! który u dziewczyny  
Na twarzy się żarzysz, toż mię przykro parzysz!  
Oto z serca twego, chociaż zakrytego,  
Piersiami przez szyję ostry promień bije;  
Twe bystre źrenice, jak dwie łyskawice,  
Iskry na mię miecą, które miłość niecą;  
Nuż usta wstydlive, jak dwa węgle żywe,  
Teskliwą nadzieją chęci we mnie grzeją.  
Nie tak Procyona gwiazda rozpalona  
Gorąca przysparza, gdy kłosa dowarza.  
Kupidowi, wierzę, lubo też Wenerze,  
Abo więc Helenie pokradłaś płomienie,  
Przedtem z obyczajem nazwałem cię rajem.  
Teraz śmielej rzekę, jak w piekle się piekę,  
Bo gdy na mię okiem rzucisz, pałam skokiem,

A kiedy pochwalisz, w popiół szczyry palisz;  
 Toć mię taką miarą uczynisz ofiarą  
 Zupełno paloną, tobie poświęconą —  
 I ofiarą tedy zostanę ja, kiedy  
 Będzie dla mnie taki ołtarz, ogień jaki.

## 22. ALEKSY.

Cokolwiek w sobie ma ten świat odmienny,  
 Wszystko przemija, jako jednodzienny  
 Kwiat, który pięknie się rozwinie rano, a w po-  
 łudnie zaginie.

Halino, dziewcze moje ukochane!  
 Skorom obaczył usta twe różane,  
 Wyznałem między wszystkim światem naj-  
 [piękniejszym byź one kwiatem;  
 Abowiem twoja uroda nadobna  
 Do różanego krzaku jest podobna,  
 Który wydaje na przemiany kwiat czerwony  
 [z białym zmieszany.

Dla czegoż tedy dziewko okazała,  
 Zabraniasz zbierać kwiatków z swego ciała?  
 Czemu od twoich uciech, proszę, tak często  
 [odmioty ponoszę?

Samaś i sobie i mnie zawiniła,  
 Żeś różaniec na twarzy zasadziła,  
 Żeś na wargach i uściech kwiaty rozpostarła  
 [jako szkarłatny —

Te mnie do siebie wabią, te zuchwała  
 Wenus na wieniec zerwać mi kazała.  
 Jeżeli w tem usłucham bogini, nie ja, ona tobie  
 [przewini.

Ale daremnie darów bożych bronisz,  
 Bo nie zadługo przecie je uronisz,  
 Gdy za starością szkaradną piękne róże z twa-  
 [rzy spadną,

A tylko ciernie dotkliwe zostanie,  
 Że młódz lubieżna ani pojźry na nie.  
 Tam wspomniawszy na wdzięczności pierwsze,  
 [zapłaczesz od żałości.

A przetoż póki nie dozna odmiany  
 Młodości twojej ogródek różany,  
 Dopusć mi, proszę cię, w nim bywać i róże  
 [przyrodzone zrywać.

## 23. SEFER.

Czołem miłości waszej rosiejskie kniehyńie!  
 Czołem panienki laekie, czołem wam boginie!  
 Niekiedy w oczach moich — wszystkie osta-  
 [tecznie  
 Żegnaj was, wszystkie miejcie dobrą noc  
 [koniecznie!

Jużem ja z między waszej krotochwilnej trzody  
 Cząsteczkę najpiękniejszą przedziwnej urody  
 Obrął, przed której twarzą panny inne gasną,  
 Jakoby drobne gwiazdy przed jutrzeńką jasną.

Choćby której swych oczu Wenus pożyczyła,  
 Abo swe Herminia pieśczozy spuściła,  
 Przecie żadna w najmniejszej, wierzę, odro-  
 [binie  
 Przyjemnością nie zrówna mej wdzięcznej  
 [dziecinie.

Szczęśliwe oko, które w tak śliczne stworzenie  
 Patrzy, może nie zajrzeć chwalebnej Helenie,  
 Może nie obiecować łakomemu oku  
 W tysiąc lat smaczniejszego pokazać obroku.  
 Chociażby przeszłe lata złożyły do kupy  
 Najcelniejszych białychgłów urodziwe łupy,  
 Choćby się codzień iskrząc silił świat ezworaki.  
 Nie miał przedtem i potem nie będzie miał  
 [taki.

Znać, że bożków pogańskich nie było na świecie,  
 Bowiem kiedyby byli, jak Homerus plecie,  
 Wierzę, żeby w młodziechnych Nimfach nie  
 [kochali,

Alaby na tę lubą dziecinę czekali.  
 Przetoż jeschcem nie słyszał, żeby który drugi  
 Miłośnik wziął nadgrodeł słuszną za posługi,  
 Jam najpierwszy Cyprydy tak łaskawie użył  
 Więcej od niej powziąwszy, niżelim zasłużył.

## 24. DANIŁO.

Czemu narzekają smutno moje strony,  
 Czemu załobliwie kwili flet pieśczozy?  
 Dla ciebie nadobna Halino,  
 Dla ciebie kochana dziewczyno!

Miasto lubych pieśni, miasto słodkiej lutnie  
 Muszę ciężko wzdychać lamentując smutnie;  
 Niemasz cię nadobna Halino,  
 Niemasz cię kochana dziewczyno!  
 Kędy teraz oczy są powabne twoje!  
 Z których miłość codzień wypuszczała roje?  
 Niemasz cię nadobna Halino,  
 Niemasz cię kochana dziewczyno!  
 Jużże to zagasły ust twych ognie żywe,  
 Któremiś paliła serca natarczywe?  
 Niemasz cię nadobna Halino,  
 Niemasz cię kochana dziewczyno!  
 Daremnie się ten świat w ludziach coraz młodzi,  
 Bo takiej Haliny drugiej nie urodzi;  
 Niemasz cię nadobna Halino,  
 Niemasz cię kochana dziewczyno!  
 Próżno mój ogródek fijołki pachniące,  
 Próżno mój różaniec rozwija swe pącze;  
 Niemasz cię nadobna Halino,  
 Niemasz cię kochana dziewczyno!  
 Gdyby mię Kupido odział swemi pióry,  
 Żebym mógł polecieć przez lasy, przez góry  
 Do ciebie nadobna Halino,  
 Do ciebie kochana dziewczyno!  
 Najmniejbym się nie bał skrzydłami pospieszyć,  
 Abym mógł raz oczy tobą me pocieszyć;  
 Kędyś jest nadobna Halino?  
 Kędyś jest kochana dziewczyno?

Lecz próżno cię moje szukają powieki,  
Której nie obaczą pod słońcem na wieki  
Dobranoc nadobna Halino,  
Dobranoc kochana dziewczyno!

## 25. OSTAFI.

Z srogiej tesknicie opuściwszy ciało,  
Gdy serce moje z piersi wyleciało,  
Sam go ustroił Kupido pierzehlwy  
W swe forgi, sam mu dał lot popędliwy,  
Serce postrzegłszy, że Kupido skrzydeł  
Pozbył, chcąc wolne być od jego sideł,  
Wzbiło się w górę i tem się już cieszy,  
Że go bożeczek nie poima pieszy.  
Gdy ono buja pod samym obłokiem,  
Tys go Maryno przeraźliwym okiem  
Jako piorunem nagłym postrzeliła,  
Tys go z powietrza na ziemię zwabiła.  
Pótem z trafionych włosów twojej głowy  
Ukręcone nań wrzuciłeś okowy  
I przywiązałaś mocno (daj go bogu!)  
W alkierzu twoim do spodniego progu.  
Tam go Kupido zły mając po woli,  
Okrutnej nad nim zażywa swejwoli,  
Jako w pniu jakim dziecko nieuważne,  
Topi w nim z bliska swe pręty żelazne.  
Odtąd serce me zranione bez miary  
Boleje, lecz nad hamburskie kanary

Słodsze twe słowo łaskawe te razy  
Wszystkie uleczyć może krom urazy.  
Jeżeli go tedy nie chcesz już mieć ehorym,  
Sama lekarstwem bądź mu i doktorem,  
A nie będzieszli, niechże Etyopi  
Kochają w tobie i z Brazylu chłopi.

## 26. SERAPION.

Płynąc mimo Cypr, gdym zwykłej dani  
Wzbraniał się oddać tamecznej pani,  
Strzelając ku mnie jej dziecko gniewliwe  
Zerwało cięciwę.  
Jużem rozumiał, że za tym kwitem  
Byłem wolnym przed powszechnem mytem,  
Żem cało uszedł, żem nie nie przemycił,  
Jużem się tem szczycił.  
Aliści za mną z morza wypłynie  
Nimfa śliczna, podobna Marynie,  
Na miejsce żagłów rozpuściwszy włosy  
Z kasztanowej kosy.  
Tę sporo zajrzał Kupido okiem,  
Przyleciał ku niej skwapliwym skokiem  
I z jej warkocza cięciwę ukręcił,  
Aby mię zasmęcił.  
Jakoż latając tak moję nawę  
Ustrzelało dziecko nie łaskawe,  
Że mi z okrętem towary obfite  
Wzięto za przemyte.

Przeżoż tak dłuęo w Cyprze się bawię  
 Mniemając, że stratę wzad wyprawię;  
 Wskóramli, nie wiem — wszak jakie na mycie  
 Prawo, wszysey wiecie.

## 27. FILORET.

Oczy przyjemne, ale niespokojne,  
 Haniebną z sercem mem stoczywszy wojnę  
 Plac otrzymały; nie dziw, gdyż oboje  
 Na jedno serce nacierały moje.  
 Do tego zdradą, pod płaszczem przymierza,  
 Gdy się tajemnie oczom serce zwierza,  
 Ostrą żartkością wzrok zahartowany  
 Niespodziewane zadał sercu rany.  
 Ztąd tryumfując patrząc wesolo  
 Oczy koroną otoczywszy czoło,  
 A kajdanami serce skrzępowane  
 Idzie na srogą niewolą skazane.  
 Takowych to dzieł oczy dokazują,  
 Gdy się z sromoty wrodzonej wyzują;  
 Tak, nie inaczej, wolność serce traci,  
 Które się z okiem nieprzystojnem zbraci.

## 28. JOUJAN.

Wiem ja Petrolino! że w twem pięknem ciele  
 Ulubuje grzecznych miłośników wiele,  
 Wszystek świat kochać się w tobie  
 Nie ma za hańbę sobie.

Trzymam też zapewne, z tak ludnego grona  
 Że w jednym korzysta myśl twoja pieszczona,  
 Któremu, byleś miała,  
 I tysiąc sere byś oddała.  
 Przecie i ja, chociaż zalotnik nie cudny,  
 Tylko żem przyjaciel wierny, nie obłudny,  
 Niech w poczet twych wybrany  
 Sług będę zapisany.  
 Insi twą wdzięcznością zaloty swe słodzą,  
 Drudzy twę sierocą sławę zelżyć godzą,  
 Niektórym umysł płochy  
 Ku tobie stroi fochy.  
 Ale mnie do ciebie nie tak krew uwodzi,  
 Która się na twarzy szlachetnej twej młodzi,  
 Nie zapal twego lica  
 Chęci me tak podnieca —  
 Jako oczy sromne, a przecie dotkliwe,  
 Także obyczaje dworne i wstydlive  
 Serce mi wyrrywają,  
 A tobie oddawają.  
 Przeżoż nie do czasu, ale by na wieki  
 Mogło bydź, chciałem cię przyjąć do opieki  
 I w każdym złym trefunku  
 Dodawać ci ratunku.  
 Lecz że ty od moich życzliwości stronisz,  
 A miasto istotnych obietnic wiar gonisz,  
 Nie mnie w tem będziesz krzywa,  
 Lecz sobie, pókiś żywa.

Ja zem chciał bydz twoim przyjacielem wszędzie,  
Ten wiersz niepochybnym świadkiem mi niech  
[będzie;

Jeśli masz mało na tem,  
Dobrą noc miewaj zatem.

## 29. TYMOSZ.

Wdzięczny Zefirze! leąc środkiem Ukrainy  
Nie zapomnij odemnie pozdrowić Maryny,  
Niezapomnij łagodnym szeptem twego ducha  
Tę piosnkę jej zaspiewać eichucho do ucha:  
I takżeś bardzo sobie moje dziewczę lubę!  
Umilila w odległych krajach kąty grube,  
Że też do Leonowych budynków przezačných  
Bynajmniej w sobie tesknie nie czujesz nie-  
[smaczych?

Aż nie wiesz, że alkierz z okienkiem przy-  
[chylnem,

Z któregoś ty strzelała na mnie okiem pilnem,  
Ktorem do ciebie moje zalatały chęci,  
Ustawicznie się z twojej niebytności smęci?  
Dla ciebie ogródeczka mego bujne ziola,  
Frasobliwe nad zwyczaj, pomarszczyły czola,  
Do ciebie z liliami fiołki stesknily,  
Drzewa niedonoszone płody poroniły.  
Hejże kochana dziewczko! pokaż nam swe czolo,  
Na którego ozdoby już nie tylko siolo,

Ale i roksolańska stolica dwójgrodna  
Zawsze się zapatrować, nie zawsze jest godna.  
Patrzaj, jako cię z chęcią wyglądają wieże,  
Jako lew, który miasta z wysokości strzeże,  
Upatrując przyjazdu twego nie uspiony  
Obraca ustawicznie wzrok na wszystkie strony.  
Pokwapże tedy do nas niezwykłym pośpiechem,  
Kędy cię trefne żarty, z krotofilnym śmiechem,  
Zabawy pokojowe, przechadzki pomierne  
I panięskie czekają kompanie wierne.  
Tu rozkosz co przedniejsze złożyła swe zbiory,  
Tu Cytarea wszystkie przeniosła amory,  
Tu Kupidowie z oczu dziewczęcych się snują,  
Tu na udatnych wargach strzają swe hecują,  
Tu się jako do gniazda wszelkich pociech złata,  
Cokolwiek jest lubości uciesznego świata —  
Tu wszystko jest, co tylko mają ruskie kraje,  
Oprócz, że ciebie samej jednej nie dostaje.

## 30. HIACYNT.

Nie już słońce promienie złotowłose roni,  
Kiedy się czarnej chmury żalobą zasłoni,  
Owszem po niebie toczy tem jaśniejsze koło,  
Gdy mu opłócze burza niepogodna czolo.  
Ani zorza w ciemnościach ostatnie już tonie,  
Kiedy w wieczornym mroku zanurzy swe  
[skronie,  
Ale tem bielszą światu pokazuje szyję,  
Im ją najdłużej w nocnej kąpieli wymyje.

Nie przeto mój Kupido! pozbędziesz mych chęci,  
Ze go przeciwne szczęście srogim wiehrem  
[kręci;

Nie dlatego pochodnia w rękę jego zgaśnie,  
I że ją wróg zawisny chee zatłumić właśnie.  
Jako węgiel skropiony wodą bardziej parzy,  
Jako wiatr rozdmывая ogień lepiej żarzy,  
Tak miłość moja większe wypuszcza pło-  
[mienię,

Skoro na nią fortuna przeciwnością wienie.  
Rzeka zatamowana wody nie pozbywa,  
Lecz sowitą powodzią natychmiast opływa;  
Im kto uporniej drzewo palmowe w dół tłumi,  
Tem prędzej swe gałęzie wzgórze podnieść  
[umie.

I ja na znak miłości mojej nieodmiennej  
Postawię nad potokiem srebrnym słup ka-  
[mienny,  
Na którego wierzchołku będą współ ryte  
Dwa serca jedną strzałą miłości przeszyte.

#### 31. LEONDARY.

Widziałem swemi oczyma dowodnie,  
Gdy nieostrożnie Kupido pochodnie  
W rękę trzymając, łuk i skrzydła obie  
Zapalił sobie.

Jam się z radował wielce tej nowinie,  
Rozumiejąc to o złym Kupidyńie,

Że mię nie spali więcej, ni ugoni,  
Zbywszy swych broni.

Lecz próżno, bowiem on bożeczek lekki  
Wziął Halinine na skrzydła powieki,  
Ze brwi okrągłych rogi zrobił krzywe,  
Z włosów cięciwę.

Ja gdym chciał dodać Halinie ratunku,  
By ją nie obrał z wszystkiego rysztunku,  
Ani wiem, jako czasu tej obrony  
Jestem zraniony.

Wiem, nie Kupido zranił mię bezbronny,  
Raczej Halino! twój wzrok nie uchronny,  
Który i duszę przez ciało przenika  
I serca tyka.

Przetoż, jakom ja bronił twojej szkody,  
Tak ty pozbaw mię żalosalnej przygody,  
Abo w nagrodę daj mi twą w zamianę  
Szkodę za ranę.

#### TRZECI CHÓR PANIEŃSKI.

##### 1. LEONELLA.

Dla czego przedemną stronisz dziecię kochane?  
Czemu odemnie odwracasz usta różane?

Dokąd nogi i skrzydła gotujesz płochę?  
Nie odchódź, aż żalów mych posłuchasz  
[trochę;



Wszakóż pierwsza miłość ciebie z mym młodym  
 [duchem  
 W dzieciństwie jeszcze związała złotym łańcu-  
 [chem;

A teraz rozrywając kochanie moje!  
 Jedyne serce nasze dzielisz na dwoje.  
 Aniołeczku mój upieszczony! jeśli mię lubisz,  
 Nie odstępujże odemnie, bo mię zagubisz;  
 Cóż za korzyść odniesiesz, gdy przez twą

[winę  
 Najdawniejszy twój towarzysz marnie zaginę?  
 Jakoś dobry, dziel się ze mną lotnemi pióry,  
 Aza wylecą zarówno z tobą do góry;  
 Ja za taką uczynność, próżna kłopotą  
 Użyczę lepszą częśćkę mego żywota.  
 A jeżeli umyśliłeś w dalekie strony  
 Odbieżeć mię przyjacielu mój upieszczony!  
 Pewnie wzięwszy za rękę mego Kupida,  
 Pospołu z tobą pójdzie twoja Cypryda.  
 Bierzże odemnie na drogę piękne wdzięczności,  
 Bierz uciechy, bierz roskoszy, weźmij miłości;  
 A kiedy te dostatki weźmiesz odemnie,  
 Chociażże chcesz, nie pójdziesz przecie  
 [bezemnie.

## 2. AMORELLA.

Serce nieszczęśne, o serce moje!  
 Czemu się w gorzkie rozplywasz zdroje?

Czemu krotochwile, cieszące cię mile,  
 Opuściły cię przez niemałą chwilę?  
 Ach mnie niestetyż, ach połowicę  
 Ubyło, na to miejsce tesknice  
 Ciężkie nastąpiły, frasunek nie miły  
 Swe jadowite wywarł na mnie siły.  
 Oczy mizerne i oplakane!  
 Czemu toczycie łzy z krwią zmieszane?  
 Kędy wasz wzrok złoty, kędy są pieśczęoty?  
 Gdzie was odbiogły wesołe przedmioty?  
 Słońce ucieszne nocą nam zaszło,  
 Światło przyjemne nam z niem zagasło,  
 A émy nieprzyjemne i chmury nizezemne  
 Rozpostarły w nich zasłony swe ciemne.  
 Rozraduj się już serce troskliwe,  
 Pojrzycie jasno oczy płacziwe!  
 Abowiem w zamianę trosk waszych kochane  
 Pocięchy słońce przywróci wam rane.

## 3. CELERYNA.

Widzisz, jako z ucieszoną wiosną przyszły czasy,  
 Jako zielonym listem okryły się lasy,  
 Łąka uciechy kwieciami zfarbowana daje,  
 Ptaszemi rozlicznemi skargami brzmią gaje,  
 Słowik, wznowiwszy w sobie żal swój nieszczę-  
 [śliwy,  
 Zaczyna wielkim głosem lament przeraźliwy.

Pola się uśmiechają, rzeki cichym pędem  
Mkną po gładkich kamieniach, leśne Nimfy  
[rzędem

Ujawszy się za ręce różne stroją tany,  
Gdy Satyrowie dzieci grają im w organy —  
Owo zgoła pociechy zewsząd wynikają,

Zewsząd do nas radości nowe przybywają.  
A ciebie Damianie! frasunek żalczny  
Nie chce opuścić podczas ulubionej wiosny,  
W tobie melancholią gęste troski rodzą,

Lubo zorze znikają złote, lubo wschodzą.  
Takżeś jest napelniony niezbytym kłopotem,  
Że cię ani czas swoim łagodnym obrotem,  
Ani sen poratować nie może swobodny,

Ani trunek biesiady, ani głos łagodny?  
Ma rada, jeżeli w sobie chcesz ukoić stare  
Troski, nie dawaj się im umacniać nad miarę,  
Bo je czas potem zleczy; kto w nich trwa sta-

[tecznie,  
Żal jego obróci się w dobrą myśl koniecznie.

#### 4. JANELLA.

Słońce zagasło, ciemna noc wstaje,  
Zemną kochany mój się rozstaje;  
Swiadcę wami gwiazdy! zem ja na czas każdy  
Przyjacielem mu była zawždy.

Wieczór nastąpił, Hesper wychodzi —  
Odemnie smutny miły odchodzi;

Pohamuj tej drogi przyjacielu drogi!  
Nie odstępuj mię dziewczki ubogiej.  
Miesiąc roztoczył promień różany,  
A mnie opuszcza mój ukochany —  
Zostań na godzinę, powiedz mi przyczynę,  
Czemu odchodzisz biedną dziewczynę?  
Blisko północy, już słyszeć dzwony,  
Mnie rękę daje mój ulubiony —  
Potrwaj proszę mało, jeszcze nie świtało,  
Pójdiesz wnet, gdzieć się będzie podobało.

Jutrzenka zesła, moje jedyne  
Serce w daleką śpieszy gościnę —  
Poczekaj na chwilę, niechaj krotochwile  
Zażyję z tobą gadając mile.

Już na pół zbladły rumiane zorze,  
Przyjaciel wyszedł mój na podwórze —  
Postój me kochanie! skoro słońce wstanie,  
Odjedziesz, kędy będzie twe zdanie.

Dzień świat ogarnął, chmury rozegnał,  
Mój najmilejszy mnie też pożegnał —  
Proszę, moje chęci miej w dobrej pamięci;  
Wszak nie znałeś w nich żadnej niechęci.

Na którykolwiek kraj pójdiesz świata,  
Niechaj bóg szczęści młode twe lata,  
Niechaj i kłopoty przemieni w wiek złoty,  
Nie zapominaj mnie też sieroty.

Więc kiedy lata rane upłyną,  
Uciechy pierwsze rade tam giną;

Jednak ty statecznie kochaj we mnie wiecznie,  
Jeżeli zecheesz, jam twą koniecznie.

## 5. PAWENCYA.

Piękna dziewico, moja siostrzyco!  
W twoim ogrodzie  
Gdy ja do róże palee położę,  
Ciernie mię bodzie.  
Dla tego strachu nie cheę zapachu  
Więcej zakuszać,  
Nie cheę i kwiata przez wszystkie lata  
Ślicznego ruszać.  
Wenery synie, eny Kupidynie!  
Strzelasz po świecie;  
Sztuczny kozaku, co masz w sajdaku,  
Puszczasz z nienagła.  
Alić zarazem za słodkim razem  
Śmierć idzie nagła.

## 6. TAMILLA.

Dobra noc, trzykroć ukochany,  
Dobra noc wianeczku różany  
Z kwiatków woniących nadobnie uwity  
I sromieśliwą lilią podwity!  
Dla ciebie nie folgując spaniu,  
Powstawszy rano po świtaniu,  
Gdym po różańcu rozkwitłym chodziła,  
Bieluchnem nóżki rosą umoczyła;

Dla ciebie kwiateczki nadobne  
Zrywając paluszki me drobne  
Niemilosierne ciernie poraniło  
Tak, że się dobrze krwie mojej napiło.  
A przeciwnie tak cierpliwą była,  
Ażem cię do końca uwiła;  
Uwiwszy, twoją pozorną koronę  
Przyzdobiłam kosę uplecioną.  
Cóż potem, gdy słońce gorące  
W południe róże w nim pachniaące  
W niwecz spaliło, że wszystkie powiędły,  
A koralowe goździki pobledły!  
Dobra noc tedy ukochany,  
Dobra noc wianeczku różany!  
Żegnam się z tobą, żegnam ostatecznie,  
Dobra noc miewaj, dobra noc miej wiecznie.

## 7. PAŁACHNA.

Posłuchajcie skargi mojej następne lata,  
W jakim teraz utrapieniu żyję u świata:  
Fortuna mię omyliła krom słusznej winy,  
Oto w którym jeszcze mała  
Serdecznie zawsze kochała,  
Opuścił mię mój przyjaciel wdzięczny jedyny.  
Przyjacielu mój! z tutecznej wszystkiej korony  
Sam szczególnie mnie wybrany, sam ulubiony,  
Czemu gardzisz usługami szczerzej dziewczyny,

Ktorem ci oddawszy cale  
 W przedsięwzięciu trwałam stale?  
 Czemu mię przenosisz okiem twem bez przy-  
 [czyny?  
 Wspomnij sobie, jakom cię ja lubiła ściśle,  
 Jakom cię skrycie tała w moim umyśle,  
 Tobie chęci serca mego jawnie wylałam,  
 A inszych młodzianów dary,  
 Polecania i ofiary  
 Tobie gwoli niewdzięczniku! w tył odrzuca-  
 [łam;  
 Nie dbałam ja na wysokie panięce stany,  
 Nie dbałam wprzód na dostatnie i wielkie pany,  
 Nie patrzałam na purpury, ani bisiory,  
 Fraszka u mnie były szaty,  
 Złotogłowy i bławaty,  
 Za nicem ja poczytała bogate zbiory;  
 Na ostatek, co pleć białą marnie uwodzi,  
 Nie korzystałam w lubości pieszczonej młodzi,  
 Nie starałam się o złoto i nowe stroje;  
 Tobiem się tylko myśliła  
 Upodobać, tobiem żyła,  
 Chcąc co dzień lepiej zarobić na łaskę twoję.  
 Prawda, często dawałeś mi słoweczka cudne,  
 Pokrywając słodką mową serce obłudne,  
 Jam ufała, zwierzęteczkiem będąc ułownem,  
 I czyniłam głośne śluby,  
 Żem ja tobie, ty mnie luby,

Nie rozumiejąc, żeś się miał stać wiaro-  
 [łomnym.  
 Ale, widzę, nie pomogły moje starania,  
 Ani życzliwe ukłony, ani wzdychania,  
 Bardziej ci się spodobała insza nieboże!  
 Która mi nie zrówna w rodzie,  
 Ani w udatnej urodzie,  
 Ani w domowych dostatkach zdołać nie może.  
 Żle mi nagradzasz me chęci niebaczny panie!  
 Za usługi oddajesz mi ciężkie karanie.  
 Ale i tobie zmienniku! twymże przykładem  
 Pomsty pokornej wyroki  
 Nieuchronne bez odwłoki  
 Zgubę za zdradę gotują z wiecznym upadem.

## 8. JOSARIS.

Nieszczęśliwa godzina była,  
 W którąm cię pani matko ma! opuściła:  
 Skosztowałam omylnego przyjaciela,  
 Nie takim ja rozumiała,  
 Nie tegom się spodziewała wesela.  
 Kędy teraz słowa łagodne?  
 Kędy teraz obietnice wiary niegodne?  
 Wniwecz poszły, ach niestetyż, jako dym  
 A ja nieszczęsna u wszystkich [prawie  
 Zostałam w obmowach brzydkich i sławie.  
 Wszyscy się urągają,  
 Matki mię na przykład swoim córeczkom dają.

Cóż mam czynić? trudno takiej wetować  
 [szkody,  
 Przeto ja zażyję świata,  
 Póki mi nie wezmą lata urody.

## 9. PROCERYNA.

Ogrodzie, ogrodzie ulubiony,  
 Kwiatkami rozlicznymi natkniony!  
 Ciebie pięknie Lubomiła  
 Rękami swemi sadziła,  
 Dla ciebie wiosna idzie zuchwała,  
 Dla ciebie słońce cały dzień pała,  
 Tobie Zefir wiatry grzeje,  
 Tobie Hesper rośe leje;  
 Ty Nimfy, z niemi kwietne boginie  
 Za goście masz i za gospodynie,  
 Ciebie Pallas i Pafia  
 Osobą swoją nie mija;  
 Cokolwiek przedniej rosyjskiej młodzi  
 Może być, cieszyć się z tobą chodzi;  
 Ciebie panny, choć się wstydzą,  
 Często bardzo rade widzą;  
 Ty w sobie wszystkich dziewczek pieszcoty  
 Zamykasz, ty młodzieńskie zaloty  
 W miękkie rymy uwinione  
 Przez brzmiającą głosisz bardonę,  
 Ty pieśni w dzień przejmujesz dziewicze,  
 Ty przez noc skargi słyszysz słowicze;

Ty w oczach różne smaki  
 I zapach masz wieloraki —  
 Ogrodzie, chlubo moja! z tak wiele  
 Twych kwiatków użyz mi tyle ziela,  
 Żebym wianeczek uwiła  
 I miłego nim poczcila.  
 Niweźmie wieńca tego nikt iny,  
 Tylko mój najmilszy jedyny,  
 Którego z nami dwie lecie  
 Nie dostaje na tym świecie.  
 Ty w martwym odpoczywasz grobie,  
 Ja przecie kwiatki niosę tobie;  
 Przyjmijże wieniec różany,  
 Odemnie mój ukochany!  
 A jako róże są odmienne,  
 Ułomne, słabe, jednodzienne,  
 Jako niehamowna rzeka  
 Do morza cwałem ucieka:  
 Tak prędko wiek nasz krótki upływa,  
 Tak codzien żywota nam ubywa,  
 Że ani godziny wiemy,  
 Kiedy się w proch rozsypimy.

## 10. BOHYMNIA.

Patrzaj, jak ogniem niebieskim dotknięte  
 Przemijają się śniegi w rzeki wrone;  
 Kędy po lodzie wóz przejechał brzegi,  
 Naładowane pływają komiegi.

Dąbrowa, nocnej napojona rosy,  
 Ogołocone z drzew rozwija włosy,  
 Słowik w sèlinach, gdy zorza zakwita,  
 Gardłeczkiem ranem młodą wiosnę wita;  
 Już i zezula w głośnym gaju huk,  
 Z radości skóra na drzewach się puka,  
 Same fiołki głowy wynarzają  
 Z ziemi, a na dni piękne pogładają.  
 A któż, podobny do martwych kamieni,  
 Kłopotów w piękną radość nie odmieni,  
 Zwłaszcza w tej chwili, gdy same godziny  
 Niosą wdzięcznego wesela przyczyny?  
 A tak przybywaj co prędzej mój luby!  
 Bowiem dla ciebie samego me śluby  
 Chowam gotowe; prócz ciebie zasię  
 Nie mam wesela w najweselszym czasie.

## 11. MUGILINDA.

Sercu smutnemu, które mię ciężko boli,  
 Z płaczem żałośnym zaśpiewam w tej niewoli,  
 W której ja frasobliwa  
 Będę trwać, pókim żywa,  
 Gdyżem na nią nieszczęśliwa ślubowała.  
 Fortuno moja! cożem ci przewiniła,  
 Żeś mię kłopotu wiecznego nabawiła?  
 Niestetyż ten mię dzierży,  
 Który mą duszę mierzy,  
 W którym ja jakoby żywa nie korzystała.

O jako wiele zewsząd kwitnącej młodzi,  
 Patrzając z żalem na mnie, z daleka chodzi;  
 Przecie mnie z tak ich wiele,  
 Nie dano przyjaciela,  
 Dlatego też jestem u nich w pogardzeniu.  
 Wierze, że tę bóg przypuścił na mnie plagę  
 Za mą nieszczerosć i nieludzką zniewagę,  
 Żem mniejszych pogardzała,  
 Niektórych brakowała  
 Ufność mając w dostatku i w dobrem mieniu.  
 A przeto teraz dostałam przyjaciela,  
 W którym uciechy nie mam, ani wesela,  
 Z którym ja młode lata  
 Ach tyram, a u świata  
 Potem hańbą zjednam sobie, jako wierzę.  
 Szczęśliwe insze, które za oblubieńców  
 Podobnych sobie obierają młodzieńców,  
 Bo w takim bywa stanie  
 Lubieżne pomieszkanie,  
 Kiedy równy swą równią w małżeństwo  
 [bierze.

## 12. IZABELLA.

Powiedz serce me! wszakżeś nie nieme,  
 W którym kochasz najbardziej doczesnem  
 [stworzeniu:  
 Czy w pysznych strojach, czyli w pokojach  
 Pańskich, czyli w bankietach i dobrem  
 [mieniu?

Bowiem żadnego serca takiego

Niemasz w świecie, któreby żyło bez lubości.

Każdy na pieczy ma pewne rzeczy,

Do których osobliwiej skłania swe miłości:

Inszym klejnoty i kruszec złoty,

Także perły łakomym ogniem chęci grzeją,

Drudzy w bławatach i szumnych szatach

Wszystkę swą pokładają ufność z nadzieją,

Ale mnie żądze nie na pieniądze,

Ani też na bogate zapalają zbiory,

Kanaki owe dyamentowe

Nie zwabiają mię, ni miękko zrobione bisiory —

Zgoła nikt inny, tylko ty jedyny

Przyjaciel w wielkiem u mnieś jest upodo-

[banii;

Nad skarby mnogie, kamienie drogie,

Tysiąckroć więcej w jego korzystam kochaniu.

Temu ja cało i mnie i ciało

Chętnie do dobrowolnej podaję niewoli.

On też w tej mierze, jako ja wierzę,

I żyć i umrzeć ze mną ochotnie pozwoli.

### 13. SPIRYNZYNA.

Wszystkie pieśni, wszystkie chóry,

Urodę Liliodory,

Wybornemi nader głosy

Wysławiajcie pod niebiosy,

Której gładkości porównać nie może  
Jutrzenka, chociaż z ust ogniste różę  
Rzuca po niebie, chociaż na swą kosę  
Codzieln wylewa kryształową rosę.

Same trzy siostry Charity

Wieniec z barwinku uwity,

Wziawszy się społem za dłonie,

Kładą na jej krasne skronie.

Przed nią Jukunda z trefną Argenidą,

Za nią służebne pokojowe idą,

W jej dolnym dostać miejscea fraucymerze

Ledwie się zdało przechwalnej Wenerze,

Do niej Amor skrzydłobiały

Z łuku niewypuszcza strzały,

Ale przystąpiwszy z bliska

Fijołki pod nogi ciska.

Także Pafia nie tyka jej twarzy

Swoją pochodnią, lecz jeśli się zdarzy,

Że ją obaczy, ogniów swych przygasza,

A żywych iskier z jej oczu uprasza.

Jako z jej lubego czoła

Radość wynika wesoła,

Jako z warg szkarłatnych roje

Uciecha wypuszcza swoje —

Trudno wymówić; w jej jednym poźreniu

Wszystka się miłość wydaje w płomieniu,

Gdziekolwiek zasię nawróci wejrzenie,

Przenika skały, porusza kamienie.

I ty Rozymundzie młody!  
 Ogniem przedziwnej urody  
 Tylko pierwszy raz dotknięty,  
 Wszystek gorasz rozpalony;  
 Ale nie zgorzesz, bowiem to ognisko  
 Tylko ochładza, który przy nim blisko  
 Stoi; a kto zaś patrzy nań z daleka,  
 Bardziej mu szkodzi, srożej mu dopieka.  
 Któż gładkości nie hołduje?  
 Kogoż ona nie zwojuje?  
 Jej Jupiter władogromy,  
 Jej służył Wulkanus chromy.  
 Nie dla Heleny, lecz dla jej urody  
 Upadły pyszne iliackie grody,  
 Syn Tarkwiniego koronę utracił,  
 Hetman rutulski gardłem ją opłacił.  
 Jej daje niskie ukłony  
 Mądry syn możnej Latony,  
 Dla niej z pańskich majestatów  
 Idą do podłych warsztatów.  
 Królowie wiele, możni bojownicy,  
 Kto się prostakiem, kto się mądrym liczy,  
 Nawet nabożny człowiek, choć się wzbrania,  
 Jeżeli nie serce, oczy ku niej skłania.  
 Przetoż wszystkie głośnie chóry  
 Urodę Liliodory  
 I zapaly w sercu nowe  
 Spiewajcie Rozymundowe.

## 14. DRUZYLLA

Tobie jedyny serca mojego panie!  
 Wszystko oddaję dusze mojej kołochanie,  
 Przytem cokolwiek chęci w sobie czuje,  
 Tobie samemu zupełnie ofiaruje  
 Wprawdzie długom się na to rozmyślała,  
 Bym cię pamiętnem znacznem darowała,  
 Ale nie mogłam droższego nad siebie  
 Znaleść klejnotu najmilszy! dla ciebie  
 Nie dziwujże się, żem tobie bez sromu  
 Wszystek wydała dostatek mój z domu;  
 Jeżeli popadłam przez to jaką winę,  
 Tyś mi powodem, tyś mi dał przyczynę —  
 Bowiem gdyś na mnie oczy twe obracał,  
 Wstyd mię skrzydłami natychmiast otaczał,  
 Luboś mię witał, luboś mi się kłaniał,  
 Wstyd mię przed tobą paniński zasłaniał.  
 Zawsze też Amor twój odemnie stronił,  
 Póki mię przed nim wstyd wrodzony bronil,  
 Nie długo jednak, jakoś mu doradził,  
 Twój się Kupido z moim wstydem zwadził.  
 Porwie się Amor do zwyczajnej broni,  
 Wstyd się puklerzem rumianym zasłoni;  
 Lecz gdy ten z łuku bez przestanku szyje,  
 A ten z bojaźni za tarczą się kryje:  
 W serce mi z twarzy mój wstyd przelekniomy  
 Uciekł, Kupido za nim zajątrzony



Wpadłszy tamże go bezbronno go pożył,  
 Sam w sercu sobie gospodę założył.  
 Od tego czasu zgola sama swoją  
 Nie jestem, ani chcę bydź, tylko twoją,  
 A tak u ciebie abo służebnicą,  
 Abo niechaj już będę niewolnicą.

## 15. MARELLA.

Ukochane dziatki! te rózne kwiatki zrywaj-  
 [cie, nim miną,  
 Jako jednodzienne róże, tak odmienne lata  
 [wasze giną.  
 Nadobne dziewczki! młode fiołeczki szczypcie  
 [temi czasy,  
 Bo w jednej godzinie wiele im upłynie, jako  
 [i wam, krasy.  
 Ucieszne Lwowianki! składajcie równianki,  
 [z rozmarynu ziela;  
 Rozmaryn opada sam, która odkłada, traci  
 [przyjaciela.  
 Weseli młodzieńcy! otaczajcie wieńcy skronie  
 [swe pozorne,  
 Póki wam uciechy, zaloty i śmiechy przystają  
 [wytworne,  
 Prawda rzeczywista, że naród do lista ludzki  
 [jest podobny,  
 Bo jako list snadnie, tak i człowiek padnie,  
 [chociażże nadobny.

O lubieżna młodzi! colikolwiek rodzi świat  
 [gwoli człowieku,  
 Zażywaj roztropnie, a patrzaj na stopnie osta-  
 [tniego wieku.

## 16. TERTULIA.

Kamieńby był, nie człowiek, twardszy, niż opoka,  
 Któryby z twego oka —  
 Uderzywszy w nie bystrem z nienagła wej-  
 [rzeniem,  
 Jakoby w stal krzemieniem —  
 Nie mógł ognia wykrzesać i natychmiast ciebie  
 Tą podniecą rozpalić, pospołu i siebie.  
 Jam nie kamień, ani też nieużyta skała,  
 Ani dusza bez ciała;  
 Ponieważ przyłożywszy ku twojemu oku  
 Trochę miłego wzroku,  
 Jako świeca całując świecę ogień kradnie,  
 Tak i ja zagorzałam od ciebie szkaradnie.  
 A ty czemu zapałów, którymi mię psujesz,  
 Aby najmniej nie czujesz;  
 Darmo w sobie płomienie zobopolne dusisz,  
 I ty palić się musisz;  
 Abowiem rozżarzony ogień mój bez miary  
 W serce twoje oziębłe zapuści pożary,  
 Które wzdychania moje tak bardzo rozdmu-  
 [chną,  
 Że oba ognie jednym płomieniem wybuchną.

## 17. ROZALIA.

Już to dziesiąta wiosna kwiatki rodzi,  
 Jako krwią greckiej i trojańskiej młodzi  
 Dla Heleninej niezwykłej urody  
 Oblewają się iliackie grody;  
 Już poległ Hektor rycerz znakomity,  
 Także Patrokłus już dawno zabity,  
 Leży Achilles mąż nie przepłacony,  
 I wiele innych z tej i owej strony.  
 O nierozumnych ludzi wściekle gminy!  
 Długoż będziecie ginąć krom swej winy?  
 Jeźliście baczni, do Heleny spieszcie  
 Onę na szablach i grotach roznieście —  
 Ona to winna, onać to zgrzeszyła,  
 Kiedy małżeńskiej wiary odstaąpiła,  
 A ulubiła bardziej królewicza  
 Młodego, pięknej twarzy Pryamicza.  
 Winien i Parys, że po cudzą żonę  
 Pospieszył bystrem morzem i zwiódł onę  
 Częścią ubiorem sarmackim i skokiem,  
 Częścią namową i zalotnem okiem;  
 Winna i Wenus, że za owoc złoty  
 Darowała mu nie swoje pieczęty;  
 Winien świat wszystek, że się jedną szczycił  
 Heleną, której każdy sobie życzył.  
 Że tedy wszystkim, co pięknego, miło,  
 Dajżeby Helen więcej się rodziło;  
 Bowiem ustaną prędko krwawe boje,  
 Gdy każdy będzie miał Helenę swoją.

Teraz że Troja sławna poszła w rummy,  
 Że jej świat wszystek śpiewa smutne dумы:  
 Na porfirowym pod Idą filarze  
 Niech kto wyrzyje tych wierszów dwie parze:  
 Nie ogień, ani Danajskie pożary  
 Zniszczyły Troję i Ilion stary;  
 Ale Helena przyjemnością swoją  
 Wszystkie Trojany spaliła i z Troją.

## 18. PETROLINA.

Ogień ten na twarzy ślicznej zapalony,  
 Z miasta bałtyckiego w kraje zaniesiony  
 Ruskie bystrem wejżreniem,  
 Bardziej, niżli płomieniem  
 Serca człowiecze okrutnie piecze.  
 Nie zaczęwszy w carskich sarajach się błyska,  
 Gdy z oczu sułtanek gładkich iskry ciska  
 Na chciwe Turkomany,  
 Których chuć na przemiany  
 W wielkiej bojaźni miłością drażni.  
 Mniejszą Parys wydarł Szpartaneczkom głównię,  
 Mniejszą w Rzym przyniosły Sabinki nierównię,  
 Ledwie taką świat srodze  
 Gorzał, gdy Faeton wodze  
 Woźnikom sprzecznym puścił słonecznym.  
 Godzienes ty ogniu! nie podle warsztaty,  
 Ale najjaśniejsze palić majestaty,  
 Godzienes przednie trony,  
 Berła, jabłka, korony  
 Swoim zapałem topić zahąłem.

Lecz, że pominąwszy królewskie pokoje,  
Bijesz twym promieniem w niskie me podwoje

Sprawą mię przemienisz tą  
W salamandrę ognistą,

Że w ogniu właśnie żyć będę strasznie.  
Raczej tedy ogniu! te północne strony  
Oświecaj i zimne zagrzewaj Tryony,  
Bo tobie samo zgoła,  
Serce me nie wydola;

Dla ciebie cały

Ten świat jest mały.

19. PULCHERYA.

Już Tytan konie w oceanie poi,  
Już mu pochodnia dzienna z rąk wypadła,  
Już późna zorza nad Celtami stoi,  
A twarz rumiana troszeczkę jej zbladła,  
Już parę, którą imie tylko dwoi,  
Zjednoczy węzeł małżeńskiego stadła —

Niechajże u tak lubego podwoja  
Cichuchno śpiewa Kalliope moja:

Ucieszne dusze, zaeni oblubieńcy!  
Ktoż tak kosztownie usłał wam łożnicę?  
Z wierzchu wonnemi ozdobiona wieńcy,  
Kunsztów malarskich wydaje tablicy,  
Wewnątrz z świecami białemi młodzieńcy  
Prowadzą do niej z muzyką dziewicę,  
Zewsząd ozdoby przednie ją okryły,  
Zewsząd kwiateczki białe ją upstrzyły.  
Jednak te róże po ziemi rozlane

Nie są w ogrodzie uszeznione Diany,  
I te szpalery złotem przetykane  
Nie są robotą królowej z Ankony,  
Także jarzącym woskiem knoty zlane  
Nie topi ogień z Pafu przyniesiony —

Ale ozdoba wszystka tej łożnicy  
Jest pańskim dziełem, niebieskiej prawicy.

Oto idalska bogini ją mija,  
Miasto niej miłość z empiru przychodzi,  
Przed nią Cypryjeczyk chybkie skrzydła zwija  
I łuk serdeczny na stronę odwodzi,  
Do niej z Fortuną młodzieuchną Gracya  
Tysiąc rozkoszy za rękę przywodzi,

A gwiazdy świetne rozpaliwszy lice,  
Płomień na ślubne z oczu miecą świece.

Ponieważ tedy nieba wam przychylnie  
Do tego stanu, który bóg ustawił,  
Te miejcie wróżki odemnie nie mylnie,  
ze was do końca będzie błogosławił;  
On sam nad wami oko mając pilne  
Pomnoży łask swych, których was nabawił;

Bowiem tym stanem bóg się opiekuje,  
Który do jego woli się stosuje.

Jako dwie palmie w idumskim ogrodzie  
Kiedy się wzrostem jednostajnym zgodzą,  
Głową tykają nieba, a na spodzie  
W bystrym strumieniu jordanowym brodzą;  
Wszystkie zazdroszczą drzewa ich urodzie,  
A one owoc corok smaczny rodzą:

Tak też dwie dusze wasze w jednym ciele  
Wydadzą kwiatów i owoców wiele.

## 20. HALCYDIS.

Mądrość jest nad mądrościami,  
Widzieć śmiertelną za nami  
Pogonię, która wyroki  
Miece na świat bez odwłoki.  
Jako z pędem na dół wali  
Wiatr skałę, którą obali,  
Tak się nasze przerywają  
Lata, kiedy koniec mają.

Jako z cięciwy wypada  
Strzała, a wicher nią włada,  
Tak nas, tak nasze nadzieje  
Śmierć wespół z prochem rozwieje.

A kto się rozbrać z światem,  
Wszystkie jego sprawy zatem  
W niepamięci ponurzone  
Ludziom nie będą wspomniane  
Właśnie, jako kiedy morze  
Okręt wielkim gwałtem porze;  
Skoro ujedzie, by znaku  
Nieznać jego najmniej ślaku.

Marność jest nad marnościami  
Świat ten z swojemi pompami,  
A przecie ludzi tak wiele  
Każe nań hardzie i śmieie.

KONIEC.



